Nr. 256. We Lwowie Piątek dnia 9. Listopada 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 103 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rötter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 8. listopada.

Od początku wojny teraźniejszej nie raz i nie pięćdziesiąt razy spotykaliśmy się w organach konserwatystów z denuncjacjami, że jest frakcja w narodzie, która dąży do rozniecenia buntu zbrojnego przeciwko Moskwie, przeciwko Austrji itp. i w tym celu usiłuje stworzyć tajną organizację, aby skorzystać z zawikłań wschodnich. Denuncjacjom tym drukowanym towarzyszyły i towarzyszą donosy ustne i pisemne do ck. władz — i to donosy głównie wychodzące z Krakowa na ludzi imiennie wymienianych bądź jako organizatorów, bądź jako pomocników ich. W czerwcu br. gdy dzienniki lwowskie, widząc zupełną bezkarność, z jaką ajenci Moskwy szastają się po całym kraju, poruszyły myśl utworzenia obywatelskich komitetów bezpieczeństwa, denuncjanci upatrywali w tem zawiązek komitetów rewolucyjnych i zaraz krzyknęli na gwałt, chociaż wiadomą było powszechnie rzeczą, iż tak ludzie którzy mieli stanąć na czele tych komitetów, jako też program ich z rewolucyjnością tyle mieli wspólnego, co niebo z piekłem, i owszem wzięli za pierwsze i główne zadanie swoje, obok pilnowania tajnych robót moskiewskich, których egzystencję przecież sam *Czas* i *Gołos* przyznali, czuwać nad możebnemi porywami ludzi gorętszych, którym się w głowach paliło, i którzy mogli zapaleństwem swojem skompromitować sprawę świętą, wyrządzając niezmierną wygodę carowi i wszystkim jego sprzymierzeńcom.

Proponując komitety bezpieczeństwa, obywatelstwo dbałe o dobro kraju, wychodziło z tego zapatrywania, że w dzisiejszych czasach nie pora na żadne tajne organizacje, skoro naród w znacznej swej części ma legalne reprezentacje parlamentarne, i może za pośrednictwem ich stawić swoje kwestje o wiele donośniej, niż za pomocą kos i ptaszniczek powiązanych szpagatem. Z drugiej strony obywatelstwo było tego zdania, że w robotach narodowych gdy chodzi o osunięcie grożącego zkądkolwiek niebezpieczeństwa, daleko godniej i odpowiedniej jest, postępować sobie autonomicznie i drogą obywatelską, niż wołać c. k. policję i żandarmerję przy lada głupstwie, które przy czujności społeczeństwa nie ma znaczenia.

Inaczej postąpili sobie denuncjanci. Przy otwarciu sejmu, aby sparaliżować adres w duchu narodowym projektowany, wywołali aresztowania we Lwowie wielu osób i mnóstwo rewizyj domowych, a rezultat dochodzeń sądowych okazał, że z wyjątkiem jednego 16-letniego studenta, który sobie na kartce spisał szyframi 9 nazwisk, a dla łatwiejszego odczytania takowych na tej samej kartce umieścił także klucz szyfrowy — denuncjacja zrobiła zupełne fiasco, bo przy najtroskliwszych poszukiwaniach nie można było odkryć żadnego uwagi godniejszego spisku w guście tych, których się antagoniści r. 1863 tak okropnie obawiają.

Lecz kiedy obywatelstwo w kraju czuwało i czuwa, cóż robi jego reprezentacja parlamentarna, na której postawę zwraca oczy i zagranica i kraj cały, oczekując porządnego, jasnego i wybitnego prowadzenia spraw publicznych narodu?

Oto reprezentacja ta milczy — i nie robi — nic.

Lecz mylimy się, a bądźmy sprawiedliwi. Delegacja nie milczy bynajmniej. Oto zamiast tam i tak otwierać usta, gdzie i jak tego od roku z rzadką natarczywością domaga się ogół wyborców — sztrofuje wyborców, i pomawia ich o chęci wzniecenia rewolucji, ba nawet pośrednio zarzuca sejmowi, że wstąpił był na drogę rewolucyjną w swoim adresie! Wezwana do wykonania myśli sejmu, nietylko nie czyni zadość temu wezwaniu, ale wręcz odmawia, i solidaryzuje się z całym szeregiem procedury, popierającej plany moskiewskie! Wezwana przez kupców i producentów o pomoc przeciwko przywilejowaniu transportów moskiewskich na kolejach — zamiast postąpić sobie z godnością, przyzwoitą na reprezentację kraju, i podnieść głos swój publicznie w parlamencie, sparaliżować tym sposobem dziwne pojęcia w tym względzie o neutralności, które sobie przyswoiły sfery wiedeńskie — i poprzeć stanowczo postępowanie zainaugurowane przez rząd węgierski w duchu przeciwnym przymierzowi trójcesarskiemu — wysyła swojego prezesa, aby swoje stare kości włóczył po biurach dyrekcyj kolejowych i antyszambrował przed wybrańcami świstka giełdowego.

Oto mowa cała — oto robota cała tej reprezentacji narodowej!

Czyż może być coś naturalniejszego, jak zbudzenie się niecierpliwości wyborców na takie postępowanie, zwłaszcza jeżeli widzą, że wobec bezczynności legalnej reprezentacji, muszą zyskiwać grunt agitacje pokątne i tajne, bo nie wszyscy ludzie są przecież bez serc, ani ślepi, ani głuchoniemi. Delegacja-to wiedeńska swojem postępowaniem przyczyniła się najbardziej do krzewienia myśli tajnych organizacji, których sobie nikt nie życzy i które wszyscy potępiają.

Z tych zapatrywań wynikło pociągnięcie do odpowiedzialności posłów lwowskich, o którem konserwatyści krakowscy z jezuickim domysłem twierdzą, że wynikła z ducha anarchji i rewolucji. Ponieważ w dzisiejszym *Czasie* znajdujemy znowu list lwowski z podobnemi insynuacjami, który narzeka, że agitatorowie lwowscy chcą pozbawić delegację mandatów w chwili tak ważnej, przeto możemy zapewnić, że obywatelstwo lwowskie nie naważyło bynajmniej na mandaty wszystkich zacofańców i nawet o to się nie kusi, ale za swój obowiązek patrjotyczny uważa, z wyłuszczonych przyczyn skład delegacji teraźniejszej, wybranej r. 1873 pod wezwaniem zasady: „nic nie robienia" zmienić do tyla, aby w gronie tej delegacji wyrobił się i zorganizował rodzaj lewicy pod sztandarem skutecznego robienia, a w dzisiejszej chwili z programem przeciwnym panslawizmowi, który tajnie nurtuje w naszej reprezentacji, i przeciwnym popieraniu Moskwy. Pod tem wezwaniem będą się odbywać wybory przyszłe we Lwowie, a da Bóg i na prowincji, gdzie obywatelstwo powinno się zbudzić ze snu, mianowicie w Bochni i Tarnowie, w Rzeszowie, Sączu, Wieliczce itd.

Nadzór nad szkołami ludowemi.

(Dokończenie.)

Tym sposobem szkoły, z których nauczycieli powołano na tymczasowe inspektury, widocznie tracą przez takie urządzenie. A jakżeż się rzecz ma z inspektorami z zawodu nauczycielskiego na te inspektury powołanymi? I ich położenie do najprzyjemniejszych nie należy. Powołani do pełnienia obowiązków inspektorskich tylko na lat trzy, myśleć muszą o możliwości powrotu na posady swe nauczycielskie po upływie tego trzechletniego prowizorjum. W takim razie, sumienny, a o przyszłość swą dbały nauczyciel, liczyć się będzie z tą możliwością i nie zechce zaniechać pracy około własnego postępu w naukach, których w szkołach jest nauczycielem. Tymczasem z drugiej strony stać będą obowiązki nowego urzędu na pierwszym planie; obowiązki od nauczycielskich całkiem różne, z którymi dopiero obznajamiać się przyjdzie. Znajdzie więc inspektor taki niezgodę w samym sobie, ciągnięty poniekąd przez dwie siły w przeciwnych kierunkach działające. Cóż pocznie? Oto albo nie zaniedba pracy około własnego naukowego postępu, a wtedy tylko część duszy i czasu odda swemu urzędowi, albo całą duszą się weźmie do pełnienia nowych swych obowiązków, a zależy pole pod względem naukowym, z czego, kiedy mu powrócić przyjdzie na posadę nauczycielską, ani szkoła, ani on sam nie odniesie korzyści. Nadto zachodzi jeszcze pytanie, czy przy najrzetelniejszej chęci niezaniedbywania postępu naukowego, wystarczy mu na inspekturze czasu na zadośćuczynienie tej chociażby go rącej chęci. Okaże to obraz przypadających mu jako inspektorowi czynności, który nakreślimy w dalszym ciągu uwag niniejszych.

Nowe prowizorjum, z początkiem września zaprowadzone, inną jeszcze ma niedogodność. Trwać ono ma, jak się już rzekło, lat trzy. Z powodu pomnożenia liczby okręgów szkolnych i nowych nominacyj mniej więcej połowę posad poruczono inspektorom świeżo zamianowanym, którzy dopiero rozpatrywać się muszą w nowych obowiązkach i wprawiać w ich wykonywanie. Upłynie na tem czas jakiś, przypuśćmy rok pierwszy urzędowania. W drugim roku inspektorowie ci będą mogli rozwinąć czynność z całą świadomością i znajomością nowego zakresu działania i stosunków szkolnych; ale zaledwie do tego doszli, następuje rok trzeci, po którym skończyć się ma prowizorjum; a z rokiem tym coraz wyraźniej nasuwa się pytanie, co będzie dalej, czy jeszcze prowizorjum, czy ustalenie stosunków, a z pytaniem tem idzie w parze niepewność przyszłości, niepewność, która jak wiadomo, ani sił pokrzepia, ani nie dodaje do pracy ochoty.

Tak tedy, że jeszcze raz powtórzymy, prowizoryczne już przez czas dłuższy wlokące się, a na dalszych lat trzy przedłużone urządzenie szkolnych nadzorów okręgowych, wyrządza szkody i szkołom, które pozbawia nauczycieli stałych i samychże nauczycieli na inspektury tymczasowo powołanych w przykre wprawia położenie; wyrywa ich bowiem z toku działania, w którem nabyli już wprawy, i do którego nawykli; zniewala ich do odwykania od sposobu pracy już im łatwej, a do przywykania do pracy nowej, aby, gdy przyjdzie im wrócić na dawniejsze posady, znów od niej odwykali, a nałamywali się do dawniejszej, co przecież nie jest rzeczą tak łatwą, jak zmiana odzieży; żąda od nich poświęcenia sił pełnieniu nowych obowiązków, a przecież nie uwalnia pod względem moralnym od obowiązku oglądania się na swą właściwą posadę nauczycielską i połączone z nią obowiązki, jeśli nie ma się sprawdzić na nich owo francuskie przysłowie, według którego „nieobecni ponoszą szkody."

A jeźli już o szkodach mowa, tedy może nie od rzeczy będzie i na to zwrócić uwagę, czy praca na inspekturze, jeźliby inspektorowie z zawodu nauczycielskiego po upływie prowizorjum wrócili na swe nauczycielskie posady, zwłaszcza w szkołach średnich, zarówno z pracą w samem nauczycielstwie będzie ceniona, czyli innemi mówiąc słowy: czy nauczyciel powróciwszy po kilkuletniej inspekturze do zakładu, współubiegając się z kolegą chociażby młodszym, ale przez cały czas w nauczycielstwie czynnym, nie spotka się z uwagą, iż gdy przez lat kilka zajęty był sprawami innego rodzaju, dopiero przyjdzie mu składać dowody, czy też nie pozostał w tyle za postępem naukowym, kiedy ci, którzy się z nim współubiegają, ciągle pracowali pod okiem władzy bezpośrednio przełożonej; czy i tu nie sprawdzi się przysłowie, że to, „co było a nie jest, nie pisze się w rejestr?"

W końcu jeden jeszcze jest punkt, którego gdy o prowizorycznem urządzeniu okręgów nadzorczych jest mowa, nie wypada zbyć milczeniem. Mam tu na myśli wynagrodzenie inspektorów prowizorycznych za ich czynności. Jakąż w tym względzie przyjęto normę? Oto tak w poprzedniem, jak i teraźniejszem nowem prowizorjum sprawę tę unormowano w sposób następujący: Inspektorom z zawodu nauczycielskiego pozostawiono nauczycielskie ich płace, do których według rozległości okręgów, względnie liczby szkół, dano wynagrodzenia i ryczałt na koszta podróży. Z tego wynikły znaczne, nie raz nawet bardzo znaczne różnice w ogólnej kwocie wynagrodzenia, a to według różnicy właściwych płac nauczycielskich. Dyrektorowie szkół ludowych o płacach znacznie mniejszych od płac nauczycieli szkół średnich, zostawszy inspektorami z dodatkowem za czynności inspektorskie wynagrodzeniem, zwykle daleko mniejsze od inspektorów, zamianowanych z pomiędzy nauczycieli szkół średnich, pobierali i pobierają płace; a przecież zadanie, do którego spełnienia byli powołani, jednakowy i ten sam zakres czynności; inspektorowie ze szkół ludowych wzięci, mieli nawet nie raz większe okręgi szkolne sobie powierzone. Czyż słusznie w takim razie nierówne, a to znacznie mniejsze wynagrodzenie, jeśli pełnienie obowiązku równie gorliwe i równie skuteczne?

Otóż to rozlicznego rodzaju niedogodności, z nieszczęsnego prowizorjum wynikające, z prowizorjum na dalszych lat trzy urządzonego pomimo ustawy od roku 1873 sankcjonowanej, a zatem i obowiązującej. Czyż potrzeba jeszcze dowodzić, że pod każdym względem zupełnie inaczej miałaby się rzecz przy inspektorach stałych? że w rozwoju szkół naszych pod ustalonymi nadzorami wyrobiłaby się i ustaliła jakaś ciągłość i stateczność, a rozwój ten pewniej zdążałby do celu i okazałby się w skutkach wydatniejszym. Wszelako wobec ustanowionego na trzy lata prowizorjum nic nie pozostaje, jak wyrazić gorące życzenie, aby z niem przynajmniej ustał raz stan ten co do urządzenia nadzorów szkolnych tymczasowych, a zwrócić uwagę na dotychczasowe warunki i stosunki, w których inspektorom dzisiejszym przychodzi pełnić obowiązki. A czynimy to w tym celu, aby ile możności już teraz postarano się o taką tych warunków zmianę, jaka umożliwiłaby inspektorom skuteczne na rzecz szkół ich nadzorowi poruczonych działanie, a tem samem spełnienie zakreślonego im walnego zadania.

Jeżeli ustanawia się inspektorów czyli nadzorców jakichkolwiek, tedy niezawodnie ustanawia się ich na to, aby coś nadzorowali, czy to rzecz jakąś, czy wykonywanie spraw jakichś i czynności. Inspektorowie szkolni w pierwszym rzędzie wykonywać winni nadzór pedagogiczno-dydaktyczny nad szkołami w okręgach im powierzonych. To niezaprzeczenie główne ich zadanie. Czy zadanie to w obecnych warunkach spełnić mogą należycie i w całej pełni?

Na pytanie to, odpowiadamy stanowczem: **nie**. Dlaczego? Bo przeważna część ich czynności odnosi się do pisaniny różnego rodzaju, do czynności kancelaryjnych i manipulacyjnych. Zestawiono nam spis tych czynności, o nazwach w kancelarjach urzędowych przyjętych, który tu czytelnikowi podajemy. Cóż tedy ma robić inspektor okręgowy? Oto: prezentować, protokołować, referować, austragować, mundować, rubrykować, kopertować, ekspedjować, regestrować, relacjonować, likwidować, preliminować, komisjonować i wizytować. A szereg ten tych rozlicznych „ować", w którym „wizytować" nie bez przyczyny ostatnie zajmuje miejsce, gdyż wszystkie poprzednie czynności musi inspektor załatwić, nim się uda na wizytację szkół, wcale nie zawiera w sobie przesady, jeśli się zważy, że może z bardzo nielicznymi wyjątkami, wszelkie czynności kancelaryjne w Radach szkolnych okręgowych, na inspektorów spadają, nawet prowadzenie ksiąg rachunkowych szkolnego funduszu okręgowego. Że nie ma w tem przesady, sami wiemy z doświadczenia, bo bardzo często zdarzało się nam czytać relacje lub odezwy Rad szkolnych okręgowych, własnoręcznie przez inspektorów pisane. Tak więc inspektorowie nasi, nazwę *„ab inspiciendo"* noszący, niestety bardzo przypominają owo starodawne *„lucus a non lucendo"*; są oni w rzeczywistości zwykłymi pisarzami do starostw dodanymi dla załatwiania piśmiennego spraw szkolnych, o czem już powyżej mimochodem uczyniliśmy wzmiankę. W takich tedy warunkach pierwszorzędne inspektora zadanie usuwa się w głąb na plan ostatni, a z niem i rozwój szkół pod względem pedagogicznym i dydaktyczno metodycznym. A czemże to tłomaczy się to niezwykłe zjawisko? Oto tem, że po starostwach jest mało sił koncepto-

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

(Fragmenta z dziennika Markiza de Boiseguerny deputowanego.)

(Ciąg dalszy.)

25. styczeń.

Dwa miesiące upłynęło od strasznych wypadków tej pamiętnej nocy, która uświęciła miłość moją i dotknęła mnie zarazem najokropniejszem nieszczęściem: przez te dwa miesiące wołałem daremnie śmierci, modły moje nie były wysłuchane. Odzyskałem zdrowie i siły; nie oszalałem. Oddycham, chodzę i działam, mówią że uratowano mnie. Lecz w sercu mojem została niezagojona głęboka i wieczna rana. Henryka nie żyje, a ja nie umarłem.

Jest-że to prawdą? Nie jest-żem igraszką ciężkiej sennej zmory? Być-że to może, że nigdy jej nie mam już więcej ujrzeć? że te słodkie oczy na wieki się zamknęły, że to serce przepełnione miłością dla mnie bić już przestało? Jeśliś mi ją losie okrutny w ten sposób chciał wydrzeć, dla czego postawiłeś ją na drodze mego życia? Dla czego kazałeś mi ją poznać i pokochać? Na co dałeś mi zakosztować raz jeden słodyczy jej pocałunków, szczęścia jej miłości, blasku tej niezrównanej piękności, aby całe to dobro utracić potem na wieki. Zasługiwaliśmy oboje więcej miłosierdzia, nie obraziliśmy nieba; gdyby było sprawiedliwe, nie nad nami powinna była zawisnąć mściwa jego i karząca ręka. Gdy przechodzę w myśli grozę tych strasznych chwil, których pamięć ścigać mnie będzie całe moje życie, wątpię o miłosierdziu, dobroci i mocy Boga.

Chciałbym jednak rozpocząć moje opowiadanie od miejsca, gdzie je przerwałem. Chcę na tych kartkach uświecznić te gorzkie wspomnienia, niech obejmują całą moją spowiedź, a jeśli kiedy litościwa i uczuciowa jaka istota odczyta je, niech uroni łzę żalu nad dolą moją Henryką i nad okropnym naszym losem. Miło mi wreszcie rozdzierać ciągle duszę temi wspomnieniami, myśleć wciąż o nich, pieścić się niemi!...

O północy ksiądz de Maignelay oczekiwał nas w kaplicy zamkowej; mieszkańcy zamku niczego się nie domyślając, o zwykłej godzinie udali się na spoczynek. Gdyśmy weszli z Huelgoat'em do tej ciasnej, ciemnej i zimnej kaplicy, ksiądz modlił się na stopniach ołtarza. O kilka kroków przed nim siedział w ławeczce wierny stary sługa jako świadek drugi. Powstał na nasze przyjęcie i zaprowadził nas do dwóch klęczników stojących naprzeciw ołtarza. Uklękliśmy. Ceremonja, która tu miała się o tej późnej obchodzić godzinie, nie była tą świetną uroczystością, jaką z upodobaniem w myśli sobie zawsze układałem. Organy milczały, żadnego spiewu słychać nie było. Biała osłona dziewicza ani wieniec mirtowy nie zdobił czoła mojej oblubienicy. Była skromnie ubraną i nic na niej ani w niej nie świadczyło o niewypowiedzianem szczęściu, jakie w innych okolicznościach byłoby jej udziałem. Lecz prosty jej ubiór, tajemniczość owiewająca nas i melancholijny nastrój otoczenia, wszystko to dodawało nieokreślonego wdzięku nadobnej postaci Henryki.

Co do mnie, byłem wzburzony. Rozrzewniona moja dusza, przejęta świętem wzruszeniem, uniosła mnie tak daleko i wysoko, że nie myślałem ani o skutkach tego małżeństwa, zawartego wbrew woli pana de Maignelay i bez jego wiedzy, ani o niebezpieczeństwie, które nam groziło. Ciszę nocy przerywał tylko drżący głos księdza odmawiającego modlitwy kościelne, przygłuszany rykiem rozszalałej burzy na morzu. Gdy wszystko się skończyło, ksiądz de Maignelay stojąc na stopniach ołtarza, przemówił do nas temi słowy:

— „Wbrew własnej mej woli w nieobecności mego brata, pobłogosławiłem wasz związek. Zmuszony, zrobiłem to, aby przeszkodzić większemu jakiemu nieszczęściu.

„Tak też opiewa sporządzony przezemnie akt ślubny, który razem z świadkami podpisać macie.

„Było to koniecznością, chcąc oddać hołd prawdzie i uwolnić stan mój duchowny od odpowiedzialności. Opłakuję fatalizm zniewalający was do żądania odemnie spełnienia aktu, który zawarty w podobnych okolicznościach, jest owocem występnego buntu przeciw rodzicielskiej władzy. Nie mam jednak zato do was żalu i będę prosił Boga, aby was łaskami swemi obdarzał."

Podał nam następnie świadectwo naszego ślubu do przeczytania, gdzie wyliczone były powody skłaniające go do udzielenia nam Sakramentu. Podpisaliśmy wszyscy to świadectwo w trzech egzemplarzach: dwa oddano nam, a trzeci ksiądz sobie zachował; następnie oddalił się, uściskawszy nas czule, bo jakkolwiek ostrem było jego przemówienie, zanadto kochał swoją synowicę, aby chować dla niej w sercu urazę. Miałem to święte przekonanie, że w duszy nie pochwalał surowych wymagań swego brata któremu mieliśmy zawdzięczyć ten krok rozpaczliwy. Świadkowie pożegnali nas także.

— Poczekam na pana Markiza w chatce strażniczej, rzekł do mnie Huelgoat, odchodząc. Jak tylko pan tam przybędziesz, odwiozę pana do Lescoff, gdzie musimy stanąć przed dniem, jeśli obecny pobyt pański w zamku ma zostać tajemnicą

Podziękowałem temu dzielnemu człowiekowi i zostałem sam na sam z Henryką na wieży wznoszącej się na tarasie, gdzie udaliśmy się, wyszedłszy z kaplicy. W tem odosobionem schronieniu mogliśmy bezpiecznie kilka godzin przepędzić. Nie potrzebowaliśmy się obawiać tam odkrycia lub niespodzianego najścia. W obszernym pokoju służącym Henryce za pracownię, gdzie tak lubiła przebywać, spędziliśmy nfni w siebie tyle szczęśliwych dni niedawno. Nie mogliśmy wejść tam bez wzruszenia spotęgowanego jeszcze wypadkami dnia tego, wspomnieniem przeszłości i myślą o obecnym wzajemnym naszym stosunku. Wolność zdobyta udręczeniem przemawiała do nas potężnie, a silniej jeszcze przekonanie, że należymy teraz do siebie bez pogwałcenia żadnego prawa, bez przeniewierzenia się obowiązkom.

Henryka usiadła, ja przysunąłem się do jej nóg. Objąłem ją rękoma i długo tak patrzyliśmy na siebie; poiliśmy się naszym widokiem w milczeniu, aby nie zdradzić płomieni pochłaniających nasze dusze, chcąc ująć w karby posłuszeństwa, palącą mowę naszych oczu, wznoszącą się z rozpłomienionych serc na oniemiałe usta. Westchnienie, gorączkowy uścisk, lub długi pocałunek, zdradzały niekiedy nasze pragnienia. Lecz Henryka, uosobniona niewinność, choć przeczuwała tajemnicę miłości, ulegała nieświadomie jej pragnieniom, padczas gdy ja nie śmiałem zażądać, aby mi złożyła ofiarę z dziewiczej jej piękności, w nagrodę za moją stałość i długie oczekiwania. Jednak, pod promieniami gorącego jej spojrzenia, przejmującego całą moją istotę, nieśmiałość moja ostać się nie mogła. Czułem moją ubóstwianą drżącą przy sobie. Przyspieszone jej serca bicie odzywało się gwałtownie w mojem sercu. Objąłem ją silniej jeszcze, wymawiając jej imię.

Zadrżała w mem uścisku, ręce jej spoczęły łagodnie na mojem czole, a usiłując rozłączyć swe usta z mojemi, szepnęła:

— Armandzie, drogi Armandzie!

— Żono moja!

Cała moja dusza mieściła się w tym okrzyku!

— Tak, odparła cichutko drżąc cała, twoja żona, która przyjęła cię dziś u siebie dla tego tylko, aby cię pożegnać, i która cię błaga abyś ją wysłuchał. Mam ci udzielić pewne zwierzenia konieczne, niezbędne. Rozmyślałam nad niemi i przygotowałam się chcąc je powtórzyć. Lecz jeśli nie przestaniesz tak patrzyć na mnie i obsypywać mnie swemi pieszczotami, braknie mi sił do tego. Tak bezsilną czuję się wobec ciebie!

Przygaś płomień twych oczu, drogi mój małżonku i chciej mnie posłuchać.

— Mów, mów! słucham cię.

Złożyłem głowę na jej kolanach upojony wonią młodości i wdzięku rozlegającą się w koło niej.

— Jesteśmy ze sobą na wieki złączeni, Armandzie — zaczęła. Chciałam nasz związek przyprowadzić do skutku, aby mieć prawo odpowiedzieć ojcu bez kłamstwa, że wolną nie jestem, gdyby chciał mnie zaślubić panu de Rieux. Jestem teraz żoną twoją i gdybyś wymagał tego odemnie, poszłabym za tobą, gdzieby ci się podobało mnie zaprowadzić. Chcę jednak prosić cię o jedną łaskę: a to, żebyś mnie zostawił tu jeszcze i abyś się ztąd oddalił na czas niejaki.

Przerwała czekając mojej odpowiedzi. Prośba jej zastała mnie przygotowanym do tej ofiary i nie zadziwiła mnie wcale. Po jej rozprawie wobec mnie z księdzem de Maignelay, odgadłem, jakie miała zamiary, i postanowiłem odjechać. Mogłem więc bez wewnętrznej walki powolnym być jej życzeniu.

Ona mówiła dalej:

— Czując się złączoną z tobą węzłami, które śmierć tylko przecina, mogę się bez trudu oprzeć naleganiom ojca, — gdyby chciał mnie przymusić, będę miała odwagę powiedzieć mu prawdę. Być może, że wyznanie moje zastanie go przygotowanym, bo on zna mnie dobrze, bo wie, że odziedziczyłam po nim wolę niezłomną. Lecz być także może, że gniew jego będzie straszliwy. Chcę więc dla tego, żebyś był daleko odemnie, gdy uczucie zemsty będzie w nim potężniejsze od troski o moje szczęście.

— Lecz jakżeż mogę cię wystawić na pierwsze jego pociski!

— Oh! ja się nie boję, bo kocha mnie. Gniew jego z czasem się ukoi, a gdy ujrzy się niezdolnym do zaradzenia temu, co raz się już stało, ulegnie konieczności. Wtedy wezwę ciebie, wspólnie przebłagamy gniew jego, otrzymamy jego przebaczenie i będziemy szczęśliwi. Stryj będzie naszym obrońcą i znajdzie drogę do jego serca. Gdyby mnie wygnał w przystępie gniewu, pójdę do ciebie, a twojem zadaniem będzie wtedy zatrzeć trwałą i gorącą miłością wspomnienia przeszłości i wynadgrodzić mi swoją tkliwością dobra przezemnie ci poświęcone: mój własny spokój i miłość rodzicielską. Widzisz tedy, Armandzie, że wyjechać musisz; wyjedziesz natychmiast Nasza rozłąka nie potrwa długo. Przez ten czas pisywać do siebie będziemy na ręce Huelgoat'a... (Dok. nast.)

wych, pomimo znacznego przybytku pracy przez dodanie agend szkolnych, a chociaż z powodu spraw szkolnych dodano w niektórych starostwach urzędnika, tedy najczęściej przypadło mu załatwianie spraw, takzwanych politycznych; członkowie zaś Rad okregowych. zazwyczaj bywają tylko na posiedzeniach Rady, a co najwięcej, czasem tylko komisjonowania się podejmują. W operze Moniuszki „Straszny dwór“ jest scena, w której dwaj bracia rycerze, powróciwszy po wojnie do zagrody ojcowskiej, postanawiają pozostać w bezżennym stanie; a gdy sobie przypomnieli, że przecież trzeba kogoś, ktoby domowem zajmował się gospodarstwem, zwracają uwagę na starego dworzanina i uradowani, że unikną kłopotu, śpiewają: Maciej będzie gospodarzem, Maciej będzie i szafarzem i klucznikie i klucznicą i piwnicznym i podczaszym i kilka innych mu jeszcze przeznaczają funkcyj. Jakoś mimowolnie, gdyśmy słuchali tej sceny, przypomnieli się nam nasi inspektorowie, którzy po st rostwach jak ów Maciej. przeróżne na swej głowie mają funkcje, a starostwa i Rady okręgowe jakby postanowiły nie wiązać się ślubem małżeńskim ze sprawami szkolnemi.

Wobec takich zatem okoliczności, zmiana stosunków niezbędnie jest potrzebna; uwolnienie inspektorów od przeróżnych pisanin, a ułatwienie im szkół nadzorowania. Nie idzie zatem, żeby nie zajmowali się sprawami zarządu szkolnego; ależ w tych sprawach wystarczyćby powinno objawienie ich zdania, udzielenie wskazówek urzędnikowi do załatwiania spraw przeznaczonemu, a nie wymaganie, aby sami wszelkie i najdrobniejsze, byle tylko szkół tyczące się sprawy załatwiali, a nawet je na czysto przepisywali czyli mundowali. Tym sposobem dzieje się, że nieraz inspektor rocznie podobnych czysto biurowych spraw tysiącami załatwiać musi.

Nadzór, jak już się rzekło, nad szkołami, nadzór pedagogiczno-dydaktyczny, to najgłówniejsze i najważniejsze, zwłaszcza w stosunkach naszych szkolnych, inspektorów zadanie. A nadzór ten powinien się odbywać, ile możności często, gdyż, jak już się na wstępie uwag tych nadmieniło, szkołom wytknęły nowe ustawy nowe zadanie, a spełniać je mają w znaczniejszej części nauczyciele dawniejsi, niesposobieni do pełnienia obowiązków w zakresie, dziś oznaczonym. Tu więc trzeba częstszego wglądania częstych wskazówek, ba nieraz inspektor czas dłuższy w szkole zabawić powinien, i sam praktycznie, to jest wziąwszy naukę w rękę pokazać, jak nauczać należy; trzeba częstszego nadzoru, aby się przekonać, o ile dane wskazówki lub polecenia zrozumiano i wykonano. A przekonanie się to w krótkim powinno nastąpić czasie, bo nacóż się zdadzą wskazówki, jeśli inspektor dopiero po roku przeświadczy się, że go źle zrozumiano, i że wypadek postępowania nauczyciela może jest gorszy, aniżeli gdyby go przy dawniejszym sposobie nauczania pozostawiono. Tylko nadzory często a należycie wykonywane przyczynić się mogą do podniesienia szkół pod względem pedagogicznym i dydaktycznym; a w miarę jak nauka w nich będzie lepsza, będą i skutki jej w życiu widoczniejsze, zaczem w ślad pójdzie i zmiana w zapatrywaniu ludu na szkoły, znikać będzie niechęć, zwiększy się frekwencja i zbędne staną się środki przymusowe i grzywny, dziś na niechętnych rodziców nakładane. Pisaniną kancelaryjną tego się nie zrobi. A zresztą pytam się, jakiego to usposobienia dozna nauczyciel-inspektor, nauczyciel który w przeświadczeniu, że dobru powszechnemu odda usługi, podejmuje się urzędu inspektorskiego, nauczyciel gorliwy, żywiący przekonanie, że dla podniesienia szkół coś zdziała, jeśli objąwszy urzędowanie, przeświadczy się w krótkim czasie, że właściwie został *de facto* kancelistą, a nie inspektorem; że szlachetne chęci przyczynienia się według sił do podniesienia szkół, a przez nie i oświaty ludu, chęci, które go skłoniły do przyjęcia posady inspektorskiej, znajdą zapory w ścianach kancelarji starostwa? Czy ta między zadaniem, którego się podjął, a rzeczywistością, do biura go przykuwającą, sprzeczność i rodzące się z niej rozczarowanie doda mu ochoty do pracy i wytrwania na stanowisku, które wyobraźnia w zupełnie innych malowała mu barwach? Czy nie opuści skrzydeł i z niecierpliwością nie będzie oczekiwał chwili, w którejby się mógł wycofać z przykrego położenia i zawodu, który w zupełnie innem znaczeniu prawdziwym dla niego stał się zawodem?

Nakoniec jedna jeszcze uwaga. I w nowem, z początkiem września zaprowadzonem prowizorjum okręgowych nadzorów szkolnych pozostała, jak się już powyżej wspomniało, dawniejsza norma wynagradzania inspektorów, z tą tylko różnicą, że z powodu zmniejszonych okręgów szkolnych wynagrodzenia te dziś są znacznie mniejsze, chociaż i dotychczas przy okręgach większych nie były bardzo świetne, zwłaszcza inspektorów powołanych z pomiędzy nauczycieli szkół ludowych. Obecnie wynagrodzenia te, jak się rzekło, znacznie zmniejszono. I tak wynosi wynagrodzenie inspektora całe, z którego ma pokrywać i koszta podróży inspekcyjnych, tu 1000 złr., tam 800 złr., ówdzie podobno nawet tylko 600 złr.; inspektorowi zaś miejskiemu we Lwowie tylko 400 złr. przyznano! Jest to wynagrodzenie mniejsze od wynagrodzenia zastępców po szkołach ludowych lwowskich, ci bowiem pobierają po 480 złr. jako procent od płacy stałego nauczyciela.

Czy jest to wynagrodzenie za pracę człowieka wykształconego, któremu porucza się nadzór nad szkołami i pensjonatami w stolicy, gdzie odźwierni i woźni po bankach wyższe pobierają wynagrodzenia?

Czy inspektor na prowincji pobierający nawet 1000 złr., jeśli w okręgu swym ma chociażby tylko 100 szkół, a z owej kwoty 1000 złr. opędzać ma i koszta podróży inspekcyjnych, może z takiego wynagrodzenia zaspokoić chociażby bardzo skromne potrzeby? A cóż powiedzieć o tych, którym po 800 lub 600 złr. wyznaczono całego wynagrodzenia? Czy przy takich wynagrodzeniach można się spodziewać, ba czy można nawet żądać częstych lustracyj szkolnych, jeśli cała kwota nie wystarczy na samo opędzenie potrzeb codziennych?

Kto chce osiągnąć cel, ten środków dostatecznych do jego osiągnięcia dostarczyć powinien; gdzie środki niedostateczne, tam nie tylko o osiągnięciu celu mowy być nie może, lecz nawet same te środki niedostateczne są już groszem wprost zmarnowanym.

Takie to są warunki, w których przychodzi przez lat 3 inspektorom okręgowym, z początkiem września w urzędowaniu wprowadzonym, pełnić obowiązki; warunki i stosunki, jak się wykazało, zupełnie nieodpowiednie, bo nie tylko krępujące inspektorów działanie, lecz czyniące nawet prawie niemożliwem należyte spełnianie głównego nadzorów szkolnych zadania; warunki wołające głośno o rychłą zmianę, jeśli wykonywanie nadzoru nad szkołami nie ma być czczym blichtrem lub prostem złudzeniem!“

Artykuł niniejszy, napisany z wielką znajomością rzeczy — a poruszający tak ważną sprawę, przedrukowaliśmy z czasopisma *Szkoła*, aby zwrócić nań uwagę sfer dotyczących.

Ziemie Polskie.

Zaledwie szczęście nieco się uśmiechnęło, a już moskiewskie gazety poczęły pisać na Polaków i Polskę stylem katkowskim. Na początku wojny schlebiały; podczas pierwszej, drugiej i trzeciej Plewny były bardzo grzeczne; lecz gdy Muktar został pobity, a za Dunajem są widoki na powodzenie, zaraz poczęły podszczuwać naród swój na Polskę. Taktyka to stara, cel znany. Liberały szukają pretekstu do dalszego gnębienia Ziem poskich.

Korespondent warszawski *Norda* wyszydza jakiegoś pana polskiego — wielmożę, magnata — który niby to aż sam przyjechał w karecie do szpitalu ujazdowskiego z prezentem 10 funtów zwykłej herbaty, gdy tym czasem kupcy moskiewscy (w całej Warszawie znajdzie się zaledwie pięciu kupców moskiewskich) i żydowscy obfite dary niosą, a jakiś mieszczanin, z pomniejszych kupców za Żelazną bramą, jednocześnie dał dwa całe cybiki i czterdzieście pudów cukru dla rannych.

Korespondent zaś *Gołosu* tak pisze z Równa w gubernji wołyńskiej: „Żydowska ludność tutejsza nadzwyczaj jest obojętną względem komitetów naszych dobroczynnych. Można być pewnym, że stokroć chętniej dawałaby na rannych tureckich lub angielskich, aniżeli moskiewskich. Były wypadki świadczące jaskrawo o sympatjach żydowskich dla Turków, a nienawiści dla nas. Obywatele polscy tak samo; jeśli który z nich i ofiaruje co na rannych, to wyłącznie za wezwaniem prezesa komitetu lub prezesowej, a nigdy dobrowolnie.“

Niedziela, gazeta petersburska odebrała z Biały podlaskiej doniesienie o następujących dwóch faktach, świadczących o ciągłym żalu unitów po wydartej im wierze jakoteż ich nienawiści ku Moskwie i wszystkiemu co moskiewskie:

Dnia 15. września rb. drzwi do cerkwi takzwanej „drewnie-prawosławnej“ (tak ochrzcili Moskale wydarty kościół unitom) stały dla przewietrzenia otworem, a na podwórzu cerkwi zamiatał stróż cerkiewny, sołdat z miejscowej komendy wojskowej. Jakichś dwóch nieznajomych zbliżywszy się do stróża i porozmawiawszy z nim trochę, weszli następnie do cerkwi. Stróż myślał, że weszli aby się pomodlić i nie poszedł za nimi. Lecz jakież było jego zdumienie gdy ukończywszy zamiatanie podwórza i chcąc zamknąć cerkiew ujrzał w cerkwi wszystko popsute lub poprzewracane do góry nogami! *Analoj* (pulpit na którym pop kładzie ewangelję) wyniesiony na środek cerkwi i wywrócony; niektóre ikony (obrazy) zdjęte z swych miejsc, a niektóre poprzybijane na innych miejscach; *żertwiennik* (ołtarz, zwykły stolik, bez dodatków u góry) i naczynia święte, pokryte dywanem, który się zwykle rozściela u stóp „żertwiennika“ itd słowem wszystko do góry nogami. Sołdat dał znać popowi, pop poleciał zaraz do policji, lecz pomimo najściślejszych poszukiwań, nie zdołano odkryć winnych, jak kamień w wodę!.. Jednocześnie w Konstantynowie (miasteczko o trzy mile od Białej) zdarzył się podobny wypadek, z tą tylko różnicą, że świadczył, że tak powiem, o jeszcze większej nienawiści do prawosławja. Jeszcze na dwa tygodnie przed sprofanowaniem cerkwi w Białe, już w cerkwi konstantynowskiej ktoś częścią połamał, a częścią wyniósł wszystkie świece, dostawszy się do wnętrza przez wybite okno.

Poszukiwania były nadaremne i jeszcze się nie ukończyły były gdy wtem nowe zdarzenie, jednoczesne jak mówiłem z Bialskiem, zaalarmowało świat czynowniczy. Tą razą nie przez okno lecz po prostu drzwi wyłamawszy, weszli jacyś ludzie w nocy do cerkwi i wszystkie ornaty wraz z naczyniami świętemi, do szczętu poniszczyli, porozrywawszy je lub porozbijawszy na drobne kawałki. Nie oszczędzili nawet drogocennych prezentów, tj. obrazów i ewangelji, przysłanych z Petersburga na pamiątkę *osso-edinieny* (tj połączenia na nowo unitów z prawosławiem)! — kończy patetycznie Moskal, a po wsiach *wozsojedinionych* (tj. unitów batem i kartaczami zmuszanych do prawosławja) już wieść obiega, że Matka Boska uciekła z cerkwi, jak tylko cerkiew na prawosławną została zmienioną.“

Przegląd polityczny

Zdaje się, że podana przez *Polit. Corresp.* wiadomość jakoby rozpoczęły się układy między mocarstwami o zneutralizowanie ujścia Suliny, jest najmocniej przedwczesną. Z Londynu mianowicie donoszą, iż w tamecznych sferach dyplomatycznych, układy tego rodzaju poczytują za całkiem bezcelowe, ponieważ faktycznie ujście Suliny dla żeglugi jest obecnie stracone. Wprawdzie Moskwa zobowiązała się usunąć po wojnie przeszkody, z umysłu tam porobione dla niedopuszczenia statków na Dunaj ale ponieważ dla wykonania tego, nie wyznaczono żadnego terminu, więc wszystko od Moskwy zależy.

— Wyjazd Midhata paszy na wyspę Mitylenę stoi w bezpośrednim związku z ewentualnością przywołania go napowrót. Jak donoszą, Midhat ma na Mitylenie opracować zapowiedziany już sułtanowi memorjał o tureckiej konstytucji i sposobie przeprowadzenia jej. Memorjał ten będzie mieć szczególnie na celu zbicie wszelkich wieści, jakie rozgłaszano, ażeby wmówić w Abdul Hamida, że konstytucja ścieśni prawa jego jako kalifa, — co nie mało przyczyniło się do upadku Midhata.

— Pośrednią drogą telegraficzną otrzymała *Polit. Corr.* wiadomość z Konstantynopola, jakoby wielu znakomitszych dostojników uwięziono tam na rozkaz wezyra Edhema paszy i że głoszono, jakoby odkryto spisek stronnictwa, złożonego z tronu Murada. Sądzimy, że albo wiadomość ta jest zmyśloną, ponieważ nie znajdujemy potwierdzenia jej w innych dziennikach; albo też Mahmud Damat, a może i wielki wezyr użyli tego sposobu, by zastraszyć sułtana, uczynić się przez to niezbędnymi i zapobiedz powrotowi Midhata paszy.

— Na posiedzeniu rady ministrów w Londynie, dnia 5. b. m., jak donoszą ztamtąd. obradowano nad sprawą wschodnią. Jak się dowiaduje *Standard*, organ rządowy, nie nastąpi żadna zmiana w dotychczasowem zachowaniu się rządu wobec stron wojujących. Gabinet zamierza prowadzić dalej dotychczasową politykę. Wszyscy członkowie jego zgodzili się na to, że w obecnej chwili wszelka medjacja byłaby przedwczesną i w ogóle takowa nie może nastąpić bez zgodzenia się na nią obu stron wojujących.

— Ułożona przez p. Pouyer Quertier lista przyszłych ministrów francuskich, tak mało znalazła w publiczności uznania, iż twórca jej w ostatniej chwili uznał za właściwe, jak to przewidywaliśmy, poczynić w niej zmiany. Przekonał się bowiem, iż niepodobna mu będzie wystąpić przed izbą z takiemi osobistościami, jak jenerał Barail i Welche, gdyż na samym wstępie, byłby pewno na głowę pobity. Na miejsce więc jenerała Barail, wsunął jenerała Berthaud, a w miejsce p. Welche podstawił barona Legnay, który od roku 1848 do 1854 pozostawał przy ministerstwie finansów, od roku zaś 1871 był prefektem departamentu Maine-et-Loire. W roku 1873 piastował urząd jeneralnego sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych; przyłączył się bezwarunkowo do stronnictwa marszałka i głosował za septennatem.

Słowem, przesilenie we Francji jeszcze nie zakończyło się i izba przy rozpoczęciu obrad, znajdzie się w szczególnem położeniu: a mianowicie, rozpocznie je, nie mając przed sobą ministerstwa. Z gabinetem dotychczasowym rzecz już skończona; ostatni cios zadała mu porażka p. Broglie przy wyborach do rad jeneralnych. Według *Assemblée Nationale* sami ustępujący ministrowie zawiadomią izbę o swej dymisji i wymienią swych następców pierwej, nim ogłosi to dziennik urzędowy. Ale i nowemu gabinetowi niepodobna przepowiadać długiego życia. Dzienniki republikańskie nie chcą słyszeć o żadnym gabinecie fachowym, ani przejściowym; Mac-Mahon zaś upiera się przybrać sobie ministrów według swego gustu. Tym sposobem przesilenie gabinetowe bardzo łatwo przeistoczyć się może w przesilenie rządowe i sam marszałek może stać się Kurcjuszem, który własną swą osobą zapełni przepaść dzielącą go z wolą kraju. Teraz już piszą z Paryża, że kandydatura Grevy do prezydencji republiki nigdy nie miała tyle szans, co w obecnej chwili, a to z powodu widocznego niedołęstwa Mac-Mahona, nie mogącego przez tak długi czas złożyć gabinetu.

Utrzymują, iż marszałek *in extremis* chciał już porozumieć się nawet z Grevym i tylko to go wstrzymało, że Grevy jest naturalnym jego współzawodnikiem. Człowiek to z natury małomowny, ale zapytany przez Mac Mahona pewno nie ukrywałby przed nim prawdy. Milczy on długo, ale gdy przemówi, to wypowiada wszystko, co mu leży na sercu. W obecnej chwili czeka on na zebranie się większości izby. Wybór jego na przewodniczącego jej jest niewątpliwy. Dotąd zachowuje wielką ostrożność, ponieważ jako przyszły prezydent izby chce być bezstronnym. Teraz zaleca tylko mocne trzymanie się na stanowisku i umiarkowanie w formie.

Wojna.

O położeniu pod Plewną, szczególnie zaś o siłach obudwu armij naprzeciw siebie tamże stojących, znajdujemy w *Pol. Corr.* daty pochodzące wrzekomo z autentycznego wojskowego źródła, które brzmią, jak następuje: „Od ostatniego ataku na Plewnę przybyły Moskalom takie posiłki: Korpus gwardji z trzech dywizyj piechoty, korpus grenadjerów z dwu dywizyj piechoty, 24 i 26 piesza dywizja, dalej odpowiednia (?) powyższemu ilość artylerji i konnicy, nakoniec pewna liczba batalionów na wypełnienie luk we wszystkich korpusach i oddziałach. O gwardji wiadomem jest powszechnie, że walczyła już w dwu okazjach na południo-zachodzie Plewny; a o grenadjerach można powiedzieć z zupełnem prawdopodobieństwem, że posłani zostali pod Plewnę, gdyż jak obecnie, na żadnym innym punkcie teatru wojny nie są bardziej, jak tam, potrzebni. W ten sposób skoncentrowała już Moskwa, albo też skoncentruje w krótkim czasie, pod Plewną takie siły: Korpus gwardji z 35.000 żołnierzy, korpus grenadjerów z 25.000, 4 i 9 korpus liczące razem 20.000, 2 i 3 dywizja z 10.000, nakoniec Rumuni w sile 30.000 kombatantów; ogółem tedy 120.000 żołnierzy.“

Osman pasza dysponuje pono zaledwie połową powyższej cyfry. Z Widdynia przyprowadził z sobą 30.000, w okolicy Plewny i po drodze ku niej zgromadził z rozproszonych oddziałów około 10.000, następnie otrzymał przez Nisz ze Starej Serbji i Albanji 10.000 a z Konstantynopola również 10.000, korpus jego wynosi zatem co najwyżej 60.000. Straty, które poniósł przez cały czas pobytu w Plewnie, można obliczać na 20.000, mianowicie: 2.000 w dwu pierwszych atakach, 5.000 pod Łowaczem i Pelisatem, 8.000 w trzeciej bitwie, a 5.000 w różnych innych razach i skutkiem chorób. Posiłki, które otrzymał, nie wynoszą pewnie więcej jak 10 do 15.000, z których znowu do 5.000 utracił pod Teliszem i Dubnikiem; razem więc armja jego nie przewyższa cyfry 50.000.

Pod względem strategicznym położenie Plewny jest znakomite. Ma ona trzy linje odwrotowe: przez Rahowę do Widdynia, przez Orhanie do Sofji, i nakoniec przez Trojan do Karlowy. Obydwie ostatnie są skutkiem operacyj Gurki stanowczo (?) zatamowane, a pierwsza znowu do tyla zagrożoną, że Osman na równi z poprzedniemi, nie może jej brać w rachubę); ma zatem wszystkie wyjścia zamknięte. Ponieważ zaś Turcy na wszystkich punktach przeszli w wyłączną defenzywę, pozostawiając Moskwie wolne pole do zaczepnego działania, więc też Osman nie może liczyć żadną miarą (?) na jakąkolwiek odsiecz, a losy jego już tak dobrze, jak zdecydowane. Czy Moskale nie postanowili zwalczyć go głodem, okaże przyszłość najbliższa.“

O wiarołomnej Serbji, będącej z Moskwą w bezustannych konszachtach, o której w ostatnich czasach znowu przypuszczają, że niespodzianem przekroczeniem granicy tureckiej i marszem ku Sofji przyspieszy upadek Plewny, pisze tak inspirowana *Polit. Corr.*: Jak nam donoszą z Belgradu, ruchy wojsk serbskich ku granicy tureckiej trwają bez przerwy, choć bynajmniej nie można wnosić z tego tytułu o jakiejkolwiek niedalekiej akcji serbskiej. W wielkiej części marsze te mają na celu zluzowanie niektórych brygad milicji, pełniących służbę graniczną.“ To niewyraźne oznaczenie właściwego celu tych ruchów serbskich przez dobrze zwykle poinformowaną, a Moskwie w wysokim stopniu przychylną *Polit. Corr.* daje nam wiele do myślenia.

Według *Gołosu* począwszy od 16. czerwca po 1. października przewieziono przez Jassy 22.639 chorych i 18.910 rannych, co czyni w ogóle 41.549. Zważywszy, że według urzędowych ogłoszeń armja moskiewska w tym przeciągu czasu straciła 62.000 w zabitych i rannych, wypada, że ogół strat wynosi co najmniej 84 639 i to nie licząc rannych lub chorych pozostałych w Rumunji i Bułgarji. Z temi ostatnimi straty wynoszą co najmniej 100.000. I jakiż rezultat osiągnęła Moskwa poświęciwszy tylu ludzi? Dotąd żadnego.

Trzydziestego października przywieziono do Bukaresztu pierwszy transport rannych z pod Plewny w ilości 200 ludzi; 30 z nich pomieszczono w szpitalach angielskich, resztę zaś w barakach urzędowych kosztem księżny Elżbiety i w lazarecie rządowym. Przywiezieni wyglądali okropnie, powiada *Morgen Post*. Warstwa brudu jak formalny pancerz pokrywała ich ciało. Nieszczęśliwi ci ludzie przez całe dwa miesiące nie tylko nie mieli w co się przebrać, lecz nawet i umyć się nie mogli. Na pozycjach ich pod Plewną kompletny brak wody; pić nie mieli czego, a cóż już mówić o umywaniu się! Przez cały ten czas zmuszeni byli nadto walać się w błocie rowów strzeleckich lub szańców. Można sobie wyobrazić zatem, jak pięknie wyglądali! Zaledwie zdołano ich obmyć w szpitalu. Można było sobie wyobrazić, co była za radość tych ludzi, gdy nareszcie znaleźli się wykąpani, czyści, ostrzyżeni, pozbawieni robactwa, w świeżych i wygodnych łóżkach i w czystej bieliznie, szczególnie w szpitalu angielskim, gdzie wszystko jest śnieżnem.

Słynny p. Forbes, przyjaciel Moskwy i korespondent do nie mniej moskiewskiego *Daily News*, nie może się nadziwić w jednej z ostatnich swych korespondencyj, że w armji moskiewskiej protekcja wszystko znaczy, że tacy jenerałowie jak Kaufman, zdobywca Chiny, ks. Borjatyński, zdobywca Kaukazu, hr. Kotzebue doświadczony w prowadzeniu wojska, zostali pozostawieni na stronie, a rząd zawezwał różnych Kryłowych, ks. Szachowskich, baronów Krüdenerów i t. d. Według jego zdania, ks. Szachowski za Plewnę, gdzie niby to miał okazać brak subordynacji, powinien byłby oddawna być pod sądem wojennym, jak również Krüdener za to że ośmielił się winę swą składać na rozkazy otrzymane z góry. Generał Krüdener, powiada korespondent, chroni jak źrenicę oka swojego pewien rozkaz telegramowy, starając się jednocześnie tajemnie wpłynąć na korespondentów zagranicznych, by ci w relacjach swych uniewinnili go zupełnie z zarzutu nieudolności okazanej pod Plewną. Za podobne postępowanie dawniej jeneral oddawna znalazłby się już na Syberji, a teraz nic mu nie czynią, pozostawiają na miejscu! Powyższe dowodzenia pana Forbes'a, nie mają najmniejszej podstawy. Kaufman nie jest i nie był żadną znakomitością wojskową; jest to karjerowicz, dworak, policjant, lecz wcale nie wódz. Kotzebue za stary do pola, a zresztą także nic napoleonowskiego nigdy nie okazał, armją samodzielnie nigdy nie dowodził. Barjatyński dowodził wprawdzie naczelnie, lecz strategja z bandami Czerkiesów, nie jest rzeczą trudną. Krüdner nie chciał rzeczywiście, lecz musiał atakować na powtórny rozkaz ks. Mikołaja. Szachowski wcale żadnej niesubordynacji nie okazał; może brak roztropności, ale nie niesubordynację itd., słowem powyższe zarzuty p. Forbes'a, jakeśmy mówili, nie mają najmniejszej podstawy. Powtarzamy je wszakże dla tego, że świadczą, iż w głównym sztabie u boku carskiego fermentować muszą ciągle głuche intrygi, jeśli pan Forbes coś podobnego napisał. Jest on zapewne echem partji malkontentów, na czele których bardzo być może, iż stoi następca tronu.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6go listopada. Podajemy dalszy ciąg obszernego streszczenia preliminarza budżetu na r. 1878:

6) w tytule nowych budowli i znaczniejszych reparacyj wydatku nadzw. na gmach namiestnictwa we Lwowie 51.854 złr. (Na całe państwo 56.004 złr.)

Uwaga. Na rok 1877 uchwalono dla namiestnictwa we Lwowie 1.400 złr., jako roczną opłatę Bankowi narodowemu; nadto w kredytach dodatkowych uchwalono 9000 złr. jako cząstkę kwoty 20.000 złr., przypadającą na ministerstwo spraw wewnętrznych z powodu zakupienia w Mościskach trzech domów dla starostwa i sądu powiatowego (reszta w ilości 11.000 złr. przypadała na ministerstwo sprawiedliwości). Razem przeto uchwalono na rok 1877 10.400 złr., czyli o 41.454 złr. mniej, niż preliminowano na rok 1878. (Na całe państwo uchwalono 21.000 złr., czyli o 35 004 złr. niżej preliminarza na r. 1878.)

Razem przeto w powyższych tytułach preliminowanego na r. 1878 etatu ministerstwo spraw wewnętrznych przypada szczegółowo na Galicję wydatków 3,014 037 złr. już po strąceniu procentów interkalarnych. (Na całe państwo w tych że tytułach przypada 16,652.184 złr.; na Galicję przeto przypada 18,099%.)

W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych wykazane są z Galicji (z Krakowem) dochody następujące:

1) w tytule administracji politycznej 26.918 złr. (z całego państwa 150 311 złr.);

2) w tytule bezpieczeństwa publicznego 1.907 złr. (z całego państwa 801,046 złr.);

3) w tytule budowy dróg 10.750 złr. (z całego państwa 19 240 złr.)

Razem przeto w powyższych tytułach dochodu z Galicji 40.055 złr. (z całego państwa 1,008,811 złr.; na Galicję przeto przypada 4.562%.)

Rozdział VIII: Ministerstwo obrony krajowej: wydatki zwyczajne 7,907.600 zł. (o 390.000 złr. więcej niż w r. 1877), nadzwyczajne 478.900 zł. (390.000 złr. mniej niż w roku 1877), razem 8,386.500 złr. Kwota równająca się uchwalonej na rok 1877; dochody 30.660 złr. (o 5034 złr. mniej)

W rozdziale tym, mianowicie w tytule żandarmerji, jest wydatku na Galicję 755.830 złr., z których po strąceniu procentów interkalarnych pozostaje 703.035 zł. (Na całe państwo 4.252.000 zł., a po strąceniu proc intek. 3,955 000 zł., na Galicję przypada więc 17/776 proc.)

Instytucją szczególnie galicyjską, jest straż wojskowo-policyjna, w którym to tytule wydatki preliminowane są w kwocie 70 500 złr. (o 5.500 złr. niżej uchwały na rok 1877), dochody (t. j. dopłaty gmin na utrzymanie straży) 30.660 złr. (o 534 złr. mniej, niż w roku 1877).

Rozdział IX: Ministerstwo wyznań i oświecenia: wydatki: zwyczajne 14,510.700 zł. (252.098 zł. więcej) nadzwyczajne 1,441 247 zł. (o 1 497.688 mniej), razem 16.951.971 złr. (o 1,239 590 złr. mniej; dochody 6,084.415 złr. (o 1,399 271 złr. mniej).

W dziale wydatków centralnych, mianowicie w tytule nadzoru szkolnego mieści się dla Galicji wydatku 82.034 złr. (na całe państwo 632 601 złr.)

W tymże dziale na akademię umiejętności w Krakowie stałego uposażenia 12 000 złr.

W dziale wyznań są wydatki następujące:

1) Z funduszu religijnego: na Galicję 896.775 złr. (5486 zł mniej), na Kraków 14.080 złr. (o 4920 złr. mniej), razem 910 655 złr. (o 10.406 złr mniej). (Na całe państwo 3 666 956 złr., czyli o 1417 złr. mniej).

Do tytułu tego dodajemy następujące wyszczególnienie:

A. Galicja: na stolicę biskupią rzymsko-katol. w Przemyślu 2077 złr.; na stol. bisk. rzymsko-katol. w Tarnowie 98 963 złr.; na stol. bisk. grecko katol. we Lwowie 17.848 złr.; na stol. bisk. grecko katol. w Przemyślu 25.889 złr.; na stol. bisk. ormiańską we Lwowie 10.963 złr.

Na duchowieństwo świeckie: rzymsko katol. dyecezji lwowskiej 34.708 złr.; rzymsko-katol. dyec. przemyskiej 18.645 złr.; rzymsko-katol. dyec. tarnowskiej 28 543 złr.; grecko-katol. dyec. lwowskiej 208 218 złr. (!); grecko-katol. dyec. przemyskiej 114 130 złr. (!); ormiańskiej dyec. lwowskiej 942 złr.

Na duchowieństwo zakonne (już z Krakowem) 50 243 złr.

Na dodatki do płac profes. wydz. teol. uniw. lwowskiego 5600 złr.

Na uczniów wyższego zakł. teol. rzymsko-katol. w Wiedniu 2800 złr.

Na seminarjum rzymsko-katol. we Lwowie 21.782 złr.

Na seminarjum rzymsko katol. w Przemyślu 30.697 złr.

Na seminarjum rzymsko katol. w Tarnowie 31.852 złr.

Na centralne seminarjum grecko-katol. w Wiedniu 21 670 złr. (!).

Na semin. gr. kat. we Lwowie 70 095 złr. (!).

Na seminar. gr. kat. w Przemyślu 10.274 złr.

B. Kraków: na administrację dyecezjalną 9222 złr.

Na duchowieństwo świeckie 1662 złr.

Na profesora katechetyki przy uniwer. krakowskim 315 złr.

Na ucznia wyższego zakładu teolog. w Wiedniu 700 złr.

2) W tytule fundacji i dopłat jest wydatków na Galicję z Krakowem 4963 złr. (Na całe państwo 240,107 złr.).

3) W tytule wyznań protestanckich 3600 złr. dla pastorów. (Na całe państwo 20 200 złr.).

Razem przeto w dziale wyznań jest wydatków na Galicję z Krakowem 919.418 złr. (Na całe państwo, gdy uwzględnimy tylko analogiczne tytuły i paragrafy 3 936.263 złr.).

W tymże dziale jest dochodów z Galicji:

1) Z funduszu religijnego: z Galicji 415.484 złr., z Krakowa 21.369 złr., razem 436.854 złr. (Z całego państwa 3,456.757 złr.)

Uwaga. Musimy tu nadmienić, iż fundusz religijny galicyjski jest wyłącznie rzymsko-katolicki; obrządek grecko katolicki jednak zużywa go w znacznej części, a nadto potrzebuje dopłat ze skarbu.

2) W tytule fundacyj i dopłat 175 złr. (Z całego państwa 11.157 złr.).

Razem przeto w dziale wyznań dochodów z Galicji, o ile są wykazane, 437.029 złr. (Z całego państwa, z źródeł analogicznych 3,476.914 złr.).

KRONIKA.

Lwów 8. listopada.

Zwłoki ś. p. Lubinu Przedrzymirskiego odprowadzono wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności z kostnicy szpitala głównego do rogatek żółkiewskich. Oddziały straży ochotniczej w liczbie 60 poprzedzały i zamykały kondukt. Na czele postępowała kapela „Harmonji, grając marsze żałobne. Przed trumną najstarszy wiekiem komendant oddziału rezerwowego straży Juljan Małuszyński niósł wieniec z zieleni, na wstęgach którego umieszczony był napis: „ś. p. Lubinowi Przedrzymirskiemu, dzielnemu koledze, ochotnicza straż ogniowa Lwowska.“ Wieniec ten złożono na trumnie przy odwiezieniu do Żółkwi, dokąd udała się delegacja tej straży na pogrzeb przedwcześnie zgasłego.

Bar. Roman Gostkowski, starszy inżynier kolei Albrechta, rozpoczął podobnie jak z. r. kurs kolejowy w szkole politechnicznej. Wykłady odbywają się w poniedziałki i soboty od godziny 5 — 6 po południu.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się w niedzielę 11go o godz. 8 wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. L. Marka, z współudziałem pani B. S., panny M. G., pp. Piotra Douillet i M. Program: 1) Warjacje na temat Beethowena na 2 fortepiany, przez Saint Saëns, odegrają pp. Douillet i Marek. 2) a) Arja z op. Hugenoci Meyerbeera; b) La stella, Walec, odsp. pani B. S. 3) a) Jaccata i fuga d-moll Bach-Tausig; b) Scherzo h-moll Chopina; c) Etude de concert F. Liszta, odegra p. Douillet. 4) Duet z op. „Wolny strzelec Webera, odśpiewają pani B. S. i panna M. G. 5) a) Tregiorni Pergolesi; b) Andante Gotterman, odegra na wiolonczeli p. Meth. 6) Fantazja z op. 15 Schuberta na 2 fortepiany, odegrają pp. Douillet i Marek. 7) Polaca z op. „Linda Donizettego, odsp. panna M. G. — Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny bezpłatnie, dla dalszych dwojga osób z rodziny po 50 ct., zaś dla obcych wprowadzonych przez członków po 1 guld. Bilety wydawane będą w sobotę w kancelarji kasyna mieszcz. Lista otwarta.

Zakład Froeblowski przy [illegible] we Lwowie zawiadamia wszystkie [illegible] dziecięce i osoby interesowane, że z początkiem bieżące-

go kwartału p. Kamil Strzyżowski zobowiązał się dostarczać zakładowi wszystkie przybory w zakres działania ogródkowego wchodzące, z którego jedynie każdy ogródek i zakład we wszystkie rekwizyta froeblowskiego zajęcia zaopatrzyć się może.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie zastępcę prokuratora Henryka Nitarskiego z Złoczowa do Lwowa i mianował adjunktów Józefa Lewickiego i Ambrożego Janowskiego zastępcami prokuratora, pierwszego dla Złoczowa, drugiego dla Stanisławowa.

Wynalazek. Z Przegini-Duchownej otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Najnowszy wynalazek, który dla zdumiewających swych skutków, powinien znaleźć jaknajwiększe zastosowanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, zrobił jeszcze przed 3 laty pan A. S. Wynalazek ten polega na tem, że każda osoba bez różnicy płci i wieku z największą łatwością w ciągu 10 minut nauczy się w nieznany dotychczas sposób wyrabiać na potrzeby swego domu bardzo ładne, gustowne i nader trwałe firanki, obrusy, serwety, serwetki, kapy na łóżka, siatki, szale, szaliki itd., począwszy od bardzo pojedyńczych aż do salonowych wyrobów, i to bez żadnych trudności.

Osoba, która w ciągu 10 minut nanki nabyła wprawy, już w drugim dniu w ciągu 2 godzin wykonać może bardzo ładny obrus średniej wielkości. Wynalazek ten dla osób mniej zamożnych stanowi nawet bardzo obfite źródło zarobkowania. Ponieważ wynalazca pragnie swój wynalazek jak najwięcej rozpowszechnić, przeto wzywa wszystkich, którzy z niego korzystać pragną, aby się zgłosili do niego pod adresem A. S. poczta Przegini-Duchowna. Na listy frankowane, opatrzone wewnątrz 6centową marką, wynalazca wysyła natychmiast odwrotną pocztą odpowiednie wyjaśnienie.

Jeszcze o gorączce jezuickiej w Starejwsi i o nawróceniu Krwiny Pawła na łono Izraela. Wypadek niżej określony daje smutne świadectwo nierozumnego sposobu krzewienia nauki i wiary katolickiej z jednej, jako też potwierdza niepraktyczność i wady obecnego ustawodawstwa wyznaniowego w naszym kraju z drugiej strony.

Od przed trzema laty oddany został z Bukowiny, za pośrednictwem miejscowego również w zbytniej gorączce jezuickiej zostającego proboszcza łacińskiego, niejaki Mojżesz Fiszler do ojców Jezuitów w Starejwsi, aby tamże według życzenia jego, w nauce katolickiej wykształcony, mógł przyjąć chrzest święty.

Rzeczywiście został Mojżesz Fiszler w 15. roku ochrzczony i Józefem Pawłem nazwany, a w czasie pobytu kardynała Jacobiniego przez tegoż bierzmowany.

Chłopiec ten zostawał w Starejwsi u OO. Jezuitów przez trzy lata, pełnił zaszczytnie niższe usługi, a nawet dostąpił tej godności, iż mógł przy domowe powierzonych mu owieczek i trzody nasycać swoją wonną kwiatów z gór sąsiednich, wyobraźnię swoją i naukach religijnych tak dalece wydoskonalić, iż nieuważnie mógł sobie wyrobić niezbite zdanie, że będzie kiedyś wielkim prorokiem.

Niestety sprzykrzyło mu się u OO. Jezuitów i po niego poranku zjawia się on w Bukowsku u swej matki.

Wyznawcy Izraela cieszą się niezmiernie jego powrotem, lecz zgorszeni katolicy smucą się i zwołują sąd, radząc o jego możliwem zatrzymaniu w tem gronie.

Józef Paweł zapytany w obecności czterech radnych katolików i tyluż radnych izraelitów, oświadcza dobrowolnie w kancelarji gminnej, że chce pozostać napowrót żydem. W skutek tego zwolniono go od dalszych inkwizycyjnych badań, a teraz ma on prowadzić go zaraz do jednej z trzech miejscowych synagog, przeodział go w szaty pontyfikalne szabasowe, i cieszył się z nowego marnotrawnego syna, który z nimi modły dziękczynne w bożnicy dawnym sposobem odprawia.

No i cóż na to ks. Jezuici? Nie jest to gorszący przykład w naszem społeczeństwie! albo chłopiec ten liczący obecnie 17ty rok, w młodym i niedojrzałym wieku za zbyt płytkie wykształcenie religijne i przymusowo je odebrał, albo środkami niedopowiadającemi jego sposobowi życia, od swego powołania oddalony być przymuszony, i tęsknić za dla braku przywoływanego utrzymania, odpowiedniego towarzyskiego obchodzenia, za matką i znajomymi, powrócił do nich może dla tego, że łagodniejsze zajęcie znajdzie. Mógł on zresztą nabyć tyle fantazji i wprawy z starowierskiej, iż uzyskawszy kilka groszy ze składek przy chrzcie i tejże podróży do starań swego żynie izraela mu udzielonych, bądź sobie, że zdołał wobec wybornego lichwy i używania gorących napojów, zrobić jakiś inny podobny proceder.

Zauważać w końcu należy, że wypadek ten wywołał zgorszenie między katolikami i dla tego uciekanie sił pod skrzydła ustaw wyznaniowych, aby wypadkom takim ogół obchodzącym, jakąś nowelą zapobieżono.

OO. Jezuitom radzimy, aby na przyszłość swego odszczepieńca jakim sposobem do swego grona nawrócili, i tym sposobem nowy cud ogłosić, gdyż niedbała kradzież korony cudownej w Starejwsi na łonie była przyczyną oczekiwanego cudu.

Doniesienia policyjne. Dnia 5. bm. straż policyjna przytrzymała na ulicy Żółkiewskiej ściganego listami gończemi izraelitę Berla Herolda z Krzymopola, gdy najętą formalną wjeżdżał do miasta. Z listu po żydowsku pisanego, który przed granicą policji w kieszeni podarł, okazało się, że Herold przybył do Lwowa w zamiarze skomunikowania się z jednym ze złodziei pozostających w tutejszem więzieniu, który w sądzie miał pocznić nader niekorzystne dla Herolda zeznania. Herold należał do szajki złodziei trudniących się kradzieżą koni na wielką skalę za kordonem i w Galicji. Konie skradzione uprowadzano przez granicę z jednego kraju do drugiego. Herold zostaje obecnie w śledztwie za kradzież 6ciu koni, które uprowadzono z pastwiska w Staubkach na Wołyniu.

Do walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od towarzystwa pań w Samborze, od Leontyny i Emilji z Jarosławia, od pp. K. Maninowicz z Sortnik, A. S. i P. C. ze Lwowa i 1 złr. od p. Antoniego Żołkowskiego z Zaleszczyk.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 8. bm. „Faust," opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy występ dziś panny Wiktoryny Renée. Pierwszy wystąpi basso p. Saccardi.

— Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy obrazek sceniczny J. Zacharjasiewicza p. t. „Oboje" bez żadnego powodzenia. Jest to sztuczka pod każdym względem bardzo słaba, napróżno silili się artyści podnieść ją grą swoją. Z braku miejsca odkładamy sprawozdanie na jutro.

— **Temperatura.** Dziś 8. listopada + 6° R. godz. [illegible]

Morderstwo. Mościska 7. listopada. Dnia 4. bm. w nocy dwu włóczęgów zabiło polanem żyda i żydówkę arendarzów, którzy uchodzili za bardzo bogatych, w karczmie dołhomościskiej, tuż pod Sądową-Wisznią. Po dokonanem morderstwie zrabowali zbrodniarze gotówkę i rozmaite kosztowności. Dnia 6. bm. schwytano jednego z rabusiów w Przemyślu i przez żandarma do sądu w Sądowej-Wiszni odstawiono; jest nim około 20-letni chłopak; drugi umknął, lecz i ten wkrótce będzie schwytanym, gdyż przytrzymany przyznał się zupełnie do winy i opisał dokładnie swego wspólnika. Ważnem jest i to, że już kilka nocy rabusie ci u tego arendarza nocowali i dopiero trzeciej nocy morderstwo i rabunek dokonali.

Kraków 7. listopada. Czytelnia izraelicka w Krakowie, która od lat kilku nie dawała znaku życia, wskrzeszoną została w ubiegłym miesiącu za staraniem młodzieży starowierczej, z którą następnie połączyła sie młodzież akademicka i tak połączonemi siłami ożywili instytucję, której celem jest szerzenie oświaty i rozbudzenie ruchu umysłowego między izraelitami w duchu narodowym. W sobotę wieczór odbyło się uroczyste otwarcie; zgromadzenie zagaił dr. Propper, jako przewodniczący, po nim przemawiał dr. Józef Rosenblatt, zachęcając współwyznawców do kształcenia się i do zgody z ludnością polską, a dr. Duszak, kaznodzieja, miał wykład z historji żydowskiej.

Warszawa 6. listop. (Różne wiadomości.) W dniu wczorajszym o godz. 6ej wieczorem, gdy profesor Girsztowt znajdował się we własnem mieszkaniu w domu przy rogu ulic Jasnej i Zielonego Placu pod nr. 7, dał się słyszeć u drzwi wejściowych dzwonek. Służący otworzył drzwi, sam zaś profesor wyjrzał z sąsiedniego gabinetu. Przybyły zapytał służącego czy doktor jest w domu i spostrzegłszy wychylającą się z gabinetu postać doktora, rzucił się w mgnieniu oka ku niemu i całą siłą zadał mu cios ostrym nożem w okolicach pachwiny. Cios to prawie śmiertelny, przeciął mu bowiem kilka ważnych nerwów i arteryj, a w liczbie tych ostatnich tak zwaną „arteria femoralis." Stało się to wszystko w mgnieniu oka i wobec służącego, który stanął jak wryty z przerażenia i osłupienia. Dopiero gdy mordowany padł na posadzkę, zdoławszy zaledwie wymówić jeden wyraz: „zbój!" — zabójca zaś uciekł, służący poskoczył ku profesorowi, który miał tyle siły i przytomności umysłu, iż polecił mu natychmiast uciskać miejsce, w którem zadaną została rana, by o ile możności przeszkodzić wynaczynieniu krwi. Niebawem na alarm służby nadbiegła i pomoc lekarska. Kilku zdolnych lekarzy zajęło się natychmiastowem opatrzeniem rany. Krwiotok jednak trwał blisko godzinę i życie profesora Girsztowta znajduje się w niebezpieczeństwie. Wczorajszego wieczora miał zupełną przytomność i sporządził, jak mówią, testament.

Powodem zbrodni była zemsta. Zabójcą jest A. Sroczyński, zecer z drukarni *Gazety Lekarskiej*, któremu p. Girsztowt wymówił miejsce w drukarni. Zabójca w godzinę po spełnieniu, pojawił się podobno w mieszkaniu profesora, poczem oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

W chwili, gdy to piszemy, o 12ej w południe, życiu profesora Girsztowta zagraża nieustannie wielkie niebezpieczeństwo. Wśród licznego jednak grona profesorów, lekarzy i studentów, którzy nie opuszczają pokoju chorego i przyległych komnat, budzi się słaba iskierka nadziei.

Nowe samobójstwo mamy do zaznaczenia. Wczoraj wieczorem niejaki sztabs-rotmistrz Kozłow, przybywszy do niejakiej pani Ch., Francuzki, mieszkającej na ulicy Niecałej, strzelił z rewolweru do niej, a gdy padła — do siebie. Obecny w pokoju niejaki p. B. ukrył się na balkon. Po chwili jeden trup, sztabs-rotmistrza, broczył się we krwi własnej, pani Ch. zaś wstała żywa i jak zapewniają zdrowa, kula bowiem zboczyła.

Siewiernyj Wiestnik donosi, że kwestja oddania lasów w Królestwie Polskiem pod zarząd ministerjum dóbr państwowych, jest już zupełnie ukończona.

Poznań 6. listopada. Ks. Walenty Cieśliński skazany został dnia 3. bm. przez sąd powiatowy w Trzemesznie za wysłuchanie w Orchowie jednej spowiedzi i udzielenie chrztu św. czworga dzieciom w nagłej potrzebie, na 250 marek grzywien lub 50-dniowe więzienie.

Budowę wysuniętych fortów pod Jerzycami i Górczynem (nr. VII i IX) doprowadzono ubiegłego lata tak daleko, że ukończono wewnętrzne mury i zasklepienia. Przyszłego lata mają być ukończone mury zewnętrzne, a r. 1879 wewnętrzne urządzenia. Przy forcie pod Junikowem (nr. VIII) odprowadzają obecnie do niżej położonego Junikowa wodę źródlaną za pomocą rur glinianych. Przy budowie fortów pod Starołęką i Łącznym młynem napotkano przy kopaniu fundamentów na znaczne trudności; znajdują się tam bowiem grube pokłady bardzo twardego piaskowca, który rozsadzać musiano nabojami dynamitowemi; z wielkiemi także trudnościami było połączone kopanie pokładu gliny garncarskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk po załatwieniu kilku spraw bieżących podał p. dr. Szulc wiadomość o nowych publikacjach polskich, przyczem najbliżej się zastanawiał nad pracą p. Feldmanowskiego: „O wykopaliskach w Pawłowicach".

Wiedeń 7. listopada. (Kronika wiedeńska.) W wielkim browarze w Liesing wybuchnął wczoraj wieczorem wielki pożar. Zawezwano straż pożarniczą z Wiednia i jej energji udało się ogień doprowadzić do małych rozmiarów.

Aresztowani fałszerze banknotów moskiewskich Groman i Apuchtin zeznali przy śledztwie, że mieli stosunki z komitetem słowiańskim w Moskwie, który dawał im pieniądze, celem wspomagania Bośniaków i Hercegowińców. W dalszem śledztwie okazało się, że Groman istotnie był w stosunkach z komitetem słowiańskim w Moskwie, i że otrzymywał pieniądze od p. Aksakowa. Dwaj drudzy, niegdyś ochotnicy w wojnie serbsko-tureckiej zaprzeczają temu stanowczo, jakoby mieli zamiar fałszować pieniądze. Twierdzą, że chcieli wygotować szereg litograficznych widoków Bośnji, ozdobionych w formie winety portretami moskiewskich carów, że bilet dwudziestopięcio-rublowy dali rytownikowi jedynie dla tego, żeby skopiować portret Aleksego Michajłowicza. Dowodów zresztą przeciw przestępcom zebrano bardzo wiele.

Cetynja 31. października. Po kapitulacji Niksiczu, książę Mikołaj zwidzał publiczne gmachy, a nasamprzód wszedł w towarzystwie derwisza do Wielkiej Dżampji. Widocznie wielki książę musi mieć słabe wyobrażenie o różnicy między mahomedanizmem a chrześciaństwem, bo wszedłszy do meczetu zdjął czapkę z głowy i przeżegnał się. Zaledwie spostrzegł to derwisz, wybiegł płacząc z meczetu i zaczął wołać, że meczet został zbeszczeszczony i żaden wierny nie powinien przestąpić jego progu. On sam wieczorną modlitwę (akszam) wygłosił nie z wieży meczetu, tylko z bliskiego wzgórza. Dopiero przed kilkoma dniami udało się komendantowi Niksiczu nakłonić go do powtórnego poświęcenia meczetu.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Na posiedzeniu d. 3. i 4. bm. czytano akt oskarżenia i nie skończono czytania. — Przed rozpoczęciem czytania aktu oskarżenia senator Peters upominał obżałowanych, aby się zachowali spokojnie, nie hałasowali, nie krzyczeli i nie przerywali czytania swemi uwagami, które mogą czynić dopiero podczas postępowania śledczego. Gdy przyszła kolej w akcie oskarżenia na niejakiego Orłowa, Orłow zażądał głosu, mówiąc, że ma wiele uwag do uczynienia. Senator odmówił.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Zator, 7. listopada. Piękny nadspodziewanie czas jesienny ciągle trwający, pozwolił zebrać wszelkie jarzyny do zadowolenia — ryby połowić, na Wisłę odstawić i dzięgi w kabzę zebrać, aby je znów wydać na robociznę, bo zboża bądź nie młócone, bądź nie plenne zresztą przy obecnej stagnacji nie w cenie. Ziemniaków brak, lecz są miejsca, gdzie osiągnięto dosyć dobry rezultat; wypada zbadać przyczyny, zastanowić się i starać się nadal korzyści z tego ciągnąć. Bierzmy przykład z sąsiedniego Szlązka pruskiego i austr., a nie pożałujemy, zasięgajmy rad z pracy i praktyki zwinnych dzierżawców, którzy opłacając 8 i 10 zł. w. a. z morgi, wychodzą na swoje.

Wiedeń 6. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1559, średnio ciężkiej węgierskiej 1628, ciężkich bakonów 791, razem 3978. Galicyjskie płacono zł. 30—38, średnio ciężkie węgierskie 40—47·—, ciężkie bakony 45 do 49·— za 100 kilo żywej wagi. W. Amirowicz, Café Stierböck.

Gdańsk 3. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). Powietrze było w tym tygodniu zmienne. Temperatura początkowo znośna, w ciągu tygodnia się oziębiła. Wśrodę i czwartek mieliśmy deszcz, połączony z dość gwałtownym wichrem. Wczoraj znowu niebo się wypogodziło.

W Anglji w ostatnich dniach powietrze było piękne. Tylko Szkocja miało dużo deszczu, połączonego, jak u nas z wichrami, i tamtejsze żniwo pszenicy na ciągłe szkody jest narażone. Na zbiór kartofli w Anglji w ogóle bardzo narzekają; kartofle są chore i przez to ulegają zepsuciu; żniwo same znacznie mniejsze.

Usposobienie wszystkich angielskich targów pszenicy było nadzwyczaj słabe i kiepskie. Konsumenci bardzo się wstrzymują w zakupnie i nawet ogólna zniżka 1—2 p. per kw. nie wiele pomogła. Targi angielskie miały przeciętnowo dosyć wiele dowozów angielskiej i bardzo wiele dowozów obcej pszenicy. Dowozy te jednak razem wziąwszy, nie dorównały o wiele ciągłym i niezmiernym dowozom pszenicy z atlantyckich portów Ameryki, które to dowozy dziś już nadspodziewaną osiągnęły liczbę. — Żniwo tegoroczne pszenicy w Ameryce było ogromne; dowozy z tego kraju główną na angielskich targach odgrywają rolę, pomimo, że konsumcja pszenicy w Anglji jest znaczną i wielkich wymaga dowozów z zagranicy.

Londyn notował od poniedziałkowego targu obcą pszenicę 1—2 p. per kw. taniej. Dowieziono w ogóle na targi londyńskie 77.654 kw. w stosunku do 67.289 kw. pszenicy przeszłego tygodnia. Liwerpol spadł we wtorek znów o 1—2 p. na czerwoną pszenicę, 6 p. 1 ... na mąkę. Leith 1 p. per kw. tańszy na pszenicę. Hull był niezmienny przy małym obrocie. Nowy Jork notował zniżkę na pszenicę i mąkę. Francja, jako i Paryż były stałe na pszenicę i mąkę. Targi belgijskie, holenderskie, jako i południowych Niemiec były stałe i niezmienne. Austro-Węgry notowały wprawdzie nieco tańsze ceny, lecz na eksport zawsze jeszcze zdobyć się nie mogą. Berlin w ogóle miał słabe usposobienie, tylko na termina październikowe przeprowadzono zwyżkę o 40 m. w skutek braku towaru.

Na naszym targu wyborowa pszenica znajdowała dużo popytu i osiągała dobre ceny, lecz dowozy te, że nadzwyczaj były małe, jako też i dowozy pszenicy w ogóle w tym tygodniu znacznie się zmniejszyły. Usposobienie na pszenicę w ogóle bardzo było spokojne przy nieznacznej chęci do kupna, z powodu że eksporterzy zwykłych sprzedaży do Anglji robić nie mogli, gdyż wywozom do tego kraju z nadbałtyckich portów stoły na przeszkodzie, głównie dowozy z Ameryki, których w dobrych gatunkach taniej można było nabyć, jak to u nas jest możliwem. Choć z początku tego tygodnia pszenica o 5 do 7 m. per tonnę spadła, piękne jasno kolorowe i jasno pstre gatunki znajdowały dość pokupu, podczas kiedy pośledniejsze gatunki bardzo zaniedbywano. Dowóz rossyjskiej pszenicy był bardzo znaczny i takowa znajdowała dość pokupu, szczególnie w lepszych gatunkach, pośledních zaś gatunków przy małej wadze trudno się było pozbyć nawet za zniżką 5 marek. Żyto znajdowało przy słabym dowozie pokup po niezmiennych cenach, żyta rossyjskiego nadzwyczaj mało dowieziono. Jęczmień w lepszych gatunkach osiągał dość dobre ceny.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy rossyjskiej	115—127	kilogr.	170—190	marek.
„ ros. wyborowej	126—134	„	195—217	„
„ „ wyb. białej	134—135	„	255	„
„ jasno-pstrej	127—129	„	228—235	„
„ wys.-pstrej szkl.	130	„	248	„
„ jarej	124—125	„	196	„
„ pstrej	124—130	„	208—222	„
„ pstr. ale obsadz.	126	„	195	„
„ ordynaryjnej	120—126	„	180—204	„
„ zupełnie białej	126	„	252	„
Żyta rossyjskiego śwież.	115	„	129	„
„ krajowego dolnop.	118—127	„	136—145	„
Jęczmienia małego	105	„	150	„
„ dużego	107—113	„	173—182	„
„ wyborowego	115	„	160	„
„ rossyj. na paszę	103	„	138	„
Koniczyny białej	p. 100 k.		—	„
Grochu wiszącego	„ „ „		160—161	„
„ na paszę	„ „ „		140—148	„
Rzepiku rossyjskiego	„ „ „		—	„
„ krajowego	„ „ „		—	„
Kubiru niebieskiego	„ „ „		102	„
Spirytus 10 000 liter proc.			48	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że w Rumunji temi dniami Moskale rozstrzelali dwóch maszynistów kolejowych, pochodzących z Galicji, niejakiego Fedewicza za obrazę cara i Kubickiego za usiłowany karambol.

Z Bukaresztu donoszą pod datą 5. b. m., że Sulejman wzmocnił garnizon w Sylistrji do 15.000, 20 000 ulokował w Ruszczuku, 15.000 w Osman Bazarze, a resztki z 7.500 (?) regularnych i 10.000 nieregularnych żołnierzy koncentrują się koło Razgradu. Główną kwaterę swoją założył w Kabukulak, między Razgradem a Eski-Dżumą. Rekonesanse z korpusu Zimmermanna w Dobruczy dotarły podobno aż do Jeni Bazar, w pobliżu Szumli.

Car zarządził ukazem najświeższym utworzenie rezerwowej armji w Rumunji, która będzie miała urzędowy tytuł: „Wojska na tyłach czynnej armji," i swój własny sztab jeneralny. Komendantem jej mianowany jenerał Drenteln, a szefem sztabu jenerał major Czerkiesow.

Agence Havas donosi, że wielu senatorów z prawicy udawało się do Mac-Mahona z prośbą by wytrwał w opieraniu się rewolucji.

Raspail starszy obrany prezydentem izby jako najstarszy wiekiem.

Większość izby zdecydowana jest na wszelkie napady Cassagnaca et consortes odpowiadać milczeniem wzgardy.

Wybory do rad okręgowych we Francji wypadły również pomyślnie dla republikanów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 8. listopada. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra wyznań co do uznania starokatolickiej społeczności religijnej.

Wersal 7. października. Izba dziś otwarta. W Izbie posłów Desseaux prezydując jako najstarszy wiekiem, wygłosił pochwalne wspomnienie Thiersa, oświadczając, iż Thiers zasłużył się ojczyźnie (żywe oklaski). Izba teraźniejsza będzie jak jej poprzedniczka pracować nad umocowaniem republiki, i będzie takowej bronić przeciw wszelkiemu atakowi, zkądkolwiekby wychodził. Desseaux śród żywych oklasków zakończył okrzykiem: Niech żyje Rzeczpospolita! niech żyje pokój! Raspail chory, więc nie było go w Izbie. Grevy 290 głosami wybrany prowizorycznie prezydentem. Przy głosowaniu oddano 170 kartek próżnych.

Posiedzenie Senatu odbyło się bez wszelkiego zajścia. Na porządku dziennym była ustawa o sztabie jeneralnym.

Bukareszt 7. listopada. Podług wiadomości z Kustendżie, większa część wyższych oficerów ze sztabu korpusu jenerała Zimmermanna powynajmywała wszystkie mieszkania, jakie były do wynajęcia, a nawet najuboższe chaty w Kustendżie i w okolicy. Wnoszą ztąd, że kampanja tegoroczna uważaną jest za skończoną.

Londyn 7. listopada. „Daily Telegraph" donosi z Erzerum 6. b. m.: Muktar chce wytrzymać oblężenie, ale mieszkańcy nie chcą narażać miasta na wielkie zniszczenie przez bombardowanie. Mieszkańcy opuszczają miasto, udając się do Bajburt. Rezultatem walki z poniedziałku była ogólna ucieczka.

Petersburg 7. listopada (urzędowy). Z Bogot 7. b. m. donoszą: Skobelew posunął w nocy z dnia 4. na 5. b. m. część swych wojsk na pozycję na lewo od Brestowacu, wzniósł tam oszańcowania i baterje i ze świtem rozpoczął salwy działowego ognia. Nasi ochotnicy uderzyli na najbliższe tureckie posterunki, rąbiąc ich osadę.

Dnia 2. listopada posunęli się lajbdragoni przez Komarzewo do Dżiuritowa, pobili oddział Czerkiesów, zabrali 100 wozów, 370 wołów i 400 owiec.

Ułani obsadzili drogę z Rahowy do Widdynia. Część załogi obwarowanej Rahowy poszła do Lom-Palanki. Ludność turecka ucieka.

Jenerał-major Czerewin obsadził Petrewen i Jabłonicę.

Stambuł 7. listopada. Dzienniki tureckie donoszą, że Muktar pasza organizuje gorliwie obronę Erzerum, które obsadzone przez jego wzmocnioną już teraz armię, jest dobrze obwarowanem i obficie zaopatrzonem w żywność.

Wiadomości z Orhanie nie ma.

Paryż 7. listopada. Mac-Mahon wczoraj przyjmując deputowanych prawicy, wyraził kategoryczne swe, dobrze przemyślane postanowienie, nie ustępywać z posady prezydenta.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 8. listopada. Telegram Czewkieta paszy z wtorku donosi: 200 czerkiesów rekognoskując napadło na 100 kozaków i zabrało im 12.000 baranów; kozacy stracili 10 zabitych i 20 rannych.

Petersburg 8 listopada. Biuletyn urzędowy z Kirikdara dnia 6. b. m. donosi: Połączone kolumny jenerała Heimana i Tergukasowa dnia 4. b. m. w 9-godzinnej bitwie pobiły wojska Muktara i Izmaiła paszy, znajdujące się na ufortyfikowanej pozycji Dewe-Bojun. Turcy cofnęli się w nieporządku, pozostawiając obóz, broń i zapasy. Nasze straty jeszcze nieznane.

Telegramy zbożowe z dnia 7. listopada.
Wiedeń: pszenica zł. 10·80 —·—; żyto zł. 8·60 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 87·— —·—; —
Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·60;
Berlin: Pszenica żółta na listopad 215·50, żyto loco 000.00, okowita 49·10; Szczecin: pszenica na 1 stop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·50.

Wiedeń, 8. listopada, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	212·—	Akcje kolei Kar.-Lud.	245·25
„ Anglo-Austr.	91·—	„ „ Połudn.	78·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·52

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 7. listopada, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	162·—	Ung. Staats-Obl. 1877	66·—
Akcje Węgier. Kred.	188·50	Galic. Indemnizacja	85·75
„ Ang.-Austr. B.	90·50	1864 Losy	137·50
„ Unionsbank	61·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	244·—	Verkehrsbank	98·—
„ „ Północn.	192·—	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	77·—	Węg.-Gal. kolej	99·—
„ „ Alfölds.	115·25	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	164·—	Staatsbahn	256·50
„ „ Lw.-Czer.	121·—	Bankverein	70·—
„ „ Węg. Poł.	109·50	Węgierskie Losy	79·25
„ „ Rudolfa	118·—	Reichsmark	58·50
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·18

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, 7. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63·80	Londyn	118·40
„ „ „ w srebr.	66·90	Srebro	105·50
Renta w złocie	74·15	20-frankówka	9·53
Losy pożycz. z r. 1860	112·—	Dukat ces. men.	5·67
Akcje banku narod.	831·—	100 marek niemiec.	58·55
Akcje banku kredyt.	209·90		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	203·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe.	361·—	Kolei Rumuńskiej	15·—
Lombardy	132·50	Austrjackie banknoty	170·90
Galicyjskie	105·—	Uspos.: słabe.	

Paryż, 3% renty 71·25 Lombardy 166·—

Przyjechali do Lwowa dnia 8. listopada.

Hotel Żorża. E. hr. Borkowski i A. hr. Borkowska z Ponikwy, M. Lenartowicz z Horodenki, Anca z Moldautein, W. Czajkowski z Medwedowic, A. Morawski z Kozówki, B. Popper z Wiednia, K. Tuczyński z Skoryka, J. Vivien z Poznanki, E. Fuld i S. Roos z Frankfurtu, M. Singer z Wiednia.

Hotel Europejski. D. H. Jasiński z Tarnopola, St. Zieliński z Worobjówki.

Hotel Angielski. W. Reinelt z Pisek, Dr. J. Sobik z Gracu, W. Bartoszyński z Jawczy, T. Teodorowicz z Klebanówki, W. Skarzyński i J. Ulenicki z Słotwiny, N. Puchalski z Żurawicy.

Hotel Krakowski. K. Berchard ze Szczerca, St. Zajączkowski z Krakowa.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 7. listopada.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	247 —	244 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 —	84 15
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 —	84 15
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 —	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% loś. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 50	85 50
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	88 50
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 55
„ cesarski	5 68	5 58
20 frankówka	9 56	9 46
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 20	1 18
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 40	103 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	104 —	103 50
Wiedeń, 6. listopada.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 30	64 15
5% „ „ „ srebr.	67 30	67 15
Renta w złocie za 100 pap.	74 85	74 70
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	103 75
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	79 25	78 75
5% „ „ galicyjskie	86 25	85 75
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82
5% „ „ siedmiogr.	76 30	75 80
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 55	97 40
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	84 50	84 —
6% gal. zakl. kred. włośc.	94 50	93 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	138 50	138 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	302 —	299 —
„ „ „ 1854	107 —	106 50
„ „ „ 1860	113 25	112 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 75	137 25
„ prem. pożycz. węgier.	79 75	79 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	162 —	161 75
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	30 —	29
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	833	831 —
Zakładu kredytowego	213 75	212 50
Żeglugi par. na Dunaju	336	334
Kolei północ. Ferdynanda	1927	1922
„ rządowej fr. a.	261 75	261 25
„ zachod. c. Elżbiety	165 —	164 —
„ Południowej	78 25	77 75
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 75	111 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	119 —	118 50
„ Alföld. Fiumańskiej	116 —	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	105 —	104 50
„ Siedmiogrodzkiej	107 50	106 50
„ Cisańskiej	179 —	178 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	111 —	110 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	131 —
Banku anglo-austrjac.	92 75	92 25
Zakładu kredyt. węgier.	192 75	192 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	240 —
„ dla obrotu ogólnego	98 50	98 25

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 50
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 50	106 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 50	100 —
Emisja II.	98 60	98 20
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 25	75 75
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 —	65 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 75	75 25
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 65
„ dukat na wagę	5 67	5 66
20-frankówka	9 51	9 50
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 75	9 73
Srebro	105 —	104 85
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 50	58 40
Rubel pap.	1 13	1 16

Warszawa, 5. listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 —
„ „ 2ej serji	— —	99 —
kupon	— —	146 1/2
„ „ nowe	— —	
kupon	— —	184 1/2
„ likwidacyjne	85 85	85 15
kupon	— —	171 1/2
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	215 —
„ „ „ 1866	— —	208 —

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.
1?0 5—0 (2)

Hafty w najnowszym guście na kanwie z robotą aplikacyjną na suknie i aksamicie, jakoto Poduszki, Dywany, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambreque, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Przedkominki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki pod zegarki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Pularesy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Praki z włóczki służące do nakrycia lamp i t. p.

Wiszadła rzeźbione na suknie, Naręczniki, na klucze pod zegarki itp., Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Koraliki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Balion, Złoto i Srebro do haftu, Centki do wyszywania. Kanwę papierową, niciannną, Peneloppe, Panama, Jawa, Rypsową, Szpagatową, Wełnianą, Skórzanną, Waffelstoff również złotą i srebrną, Pytle, Wzorki i wszelkie przybory do robót kanwowych, Minards, Point-Laces i inne najnowsze krepinki do robót frywolitowych, Liście, Środki, Owoce, Trawki, Papiery, Rosę i Farby do robienia kwiatów.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

!! Dla matek !!
Niezawodnie skutkująca
CZEKOLADA
przeciw robakom
1 sztuka 15 centów.
Pakiet 10 sztuk zawierający złr. 1.20.
Sprzedaje i rozsyła pocztą
Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
we Lwowie.
Składy na prowincji: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni. Terczyn. apt.; w Zbarażu E. Frih. apt.; w Bołszowcu u A. Wąsowicza apt. 1075 36—0

Dr. LONGIN FEIGEL
mieszka przy ulicy Ossolińskich l. 10 (kamienica ks. A. Sapiehy, parter frontowy) i ordynuje od godz. 2.—4.
1700 po południu. 3—3
(Specjalnie w chorobach usznych).

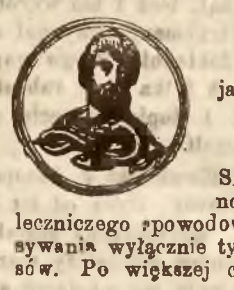
Wezwanie.
Pana **M. Studzińskiego**, byłego dyrektora zakładu Dublan, wzywa się, by we własnym interesie zgłosił pobyt swój listownie do Ajencji Dzienników W. Piątkowskiego we Lwowie 1728 1-1

Ekonom kawaler w sile wieku, posiadający kilkuletnie doświadczenie przy gospodarstwie, poszukuje posady od 1. grudnia r. b. lub też i zaraz może objąć obowiązek. Odpowiadać zaraz na listy zapytujące pod adresą: **E. B.** poczta Przemyśl. 1705 2—2

H. JENA
mechanik,
ulica Stryjska l. 34,
przyjmuje
wszelkie naprawy
żniwiarek i siewników
jakoteż innych maszyn rolniczych
1055 pod **gwarancją.** 29—0

Podziękowanie.
Wielmożnemu Panu Dr. **Romualdowi Dallmayerowi**, za nader zręczne wykonanie operacji w gardle mojej żony, której narośle z obydwóch stron gardła oddech tamowały i ustawicznie dokuczały. Czując się po tej operacji zupełnie zdrową, wyraża Ci Wielmożny Panie wraz ze mną najserdeczniejsze podziękowanie i dozgonną wdzięczność.
Przemyśl d. 7. listopada 1877.
A. Jakubowski,
1729 1—1 c. k. urzędnik pocztowy.

MAGAZYN MODY,
bielizny, towarów galanteryjnych, norymbergskich i wyrobów pończoszkowych,
E. Witkowskiego w Przemyślu,
poleca łaskawej P. T. Publiczności na sezon jesienny i zimowy najmodniejsze kapelusze damskie i męzkie, chiffony i barchany białe angielskie, koszule, mankiety, kołnierze i chustki płócienne, kaftaniki, kalesony, spodnice, pończochy, skarpetki i najrozmaitsze wyroby wełniane, włóczkowe i bawełniane, Cache-nez i najmodniejsze krawatki męzkie i damskie. — Wszelkie w zakres krawieczczyzny wchodzące artykuły. — Rękawiczki glace i jelonkowe męskie i damskie. — Firanki, kocyki i kapy na łóżka. — Wielki wybór wstążek, kwiatów, oraz galanteryj i najrozmaitszych dziennych artykułów. — Skład **Herbaty chińskiej.** — Sznurówek francuskich i kaloszy rossyjskich. — Łaskawe zamiejscowe obstalunki załatwiam najsumienniej odwrotną pocztą. — Ceny stałe. 1610 12-15



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,
jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez lekarskiego traktowania włosów
Olejek tanninowy Dr. Moras.
Silne pożywne substancje takowego przywracają włosy do nowego życia. Obfite w skutki działanie tego środka leczniczego spowodowało wielu lekarzy krajowych i zagranicznych do zapisywania wyłącznie tylko Dra Morasa olejku tanninowego w cierpieniach włosów. Po większej części wystarcza jedna flaszka dla usunięcia cierpienia.
Jeden flakon po 2 złr. i 1 złr. 1713 1—20

Przewyborna, silnie aromatyczna
KAWE
St-Jago plantation
po zł. **1·04** za ½ kilo,
poleca handel
St. Markiewicza
1092 we Lwowie, w Rynku l. 42. 19-0

DESKI
Jodłowe i świrkowe 5·7 metr. (3°) długie, 26—32 centym. szerokie, 2·5—3·5 cent. grube, brusowane, suche i zdrowe, po nadzwyczaj niskich cenach loco którejbądź stacji kolejowej, poleca pp. budowniczym przedsiębiorcom i handlarzom.
Cennik franko! 1689 2-3
K. Nawarski,
inżynier-budowniczy w Dolinie.

JÓZEF PETERSIL,
lekarz praktyczny medycyny, chirurgii i akuszerji, były praktykant przy głównym szpitalu we Lwowie na oddziale syfilitycznym i chorób skórnych, osiadł stale
w Brodach,
ordynuje we własnym domu, dawniej
1698 domu Weicherta. 2—0
Dla ubogich bezpłatnie

Pracownia sukień damskich
JÓZEFINY DĄBROWSKIEJ
przy ulicy Halickiej l. 13, I. piętro,
przyjmuje zamówienia na
kostiumy spacerowe, toalety salonowe i balowe,
również
okrycia jesienne i zimowe, 1672 4—4
wykonując je starannie po cenach umiarkowanych.

Nasiona Rajgrasu
produkcji krajowej, zakupuje
Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, plac Halicki l. 14, w gmachu Banku Hipotecznego,
zaś poleca w największym wyborze
Haarlemskie Cebulki kwiatowe, Hyacynty, Tulipany itp.,
tudzież
Bundy do podróży, Sukna, Koce, Rozolisy i Likiery
z fabryki Alf. hr. Potockiego,
Pasy skórzanne do Maszyn i Młocarń
każdej szerokości. 1089 9 - 0

Realność
bardzo pięknie i ładnie położona, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, wszystko w jak najlepszym stanie; z ogrodu owocowego i warzywnego, pola i łąk przeszło 37 morgów obejmujących, jest za 6000 zł.
w Bolechowie
do sprzedania. Tamże można również nabyć za bardzo mierną cenę krowy, konie, powozik, wozy i narzędzia rolnicze.
Bliższej wiadomości udzieli **H. Klein w Bolechowie.** 1727 1-4

L. 4580. 1722 2 3
Obwieszczenie.
Magistrat kr. wolnego handlowego miasta Jarosławia rozpisuje niniejszem na dzień 19 Listopada 1877 czwartą i ostatnią licytację w gmachu magistratualnym w zwyczajnych godzinach urzędowych odbyć się mającą — przy której następujące miejskie dochody propinacyjne na czas od 1. Stycznia 1878 do ostatniego Grudnia 1880 najwyżej ofiarującemu w dzierżawę wypuszczone będą, a mianowicie:

1) prawo wyrobu, przywozu i wyszynku wódki, trunków słodzonych i miodu wraz z poborem przyzwolonych od tychże dodatków gminnych, z ceną wywołania 23 137 zł. 40 ct. w. a. rocznie;

2) prawo poboru dodatku gminnego od wyrobu, przywozu i wyszynku piwa każdego gatunku z ceną wywołania 21.911 zł. 8 ct. w. a. rocznie.

Do udziału w tej licytacji zaprasza Magistrat panów przedsiębiorców, zaopatrzonych w 10% wadjum od ceny wywołania, z tem nadmienieniem, że szczegółowe warunki licytacyjne każdego czasu w Magistracie przejrzane być mogą.

Magistrat miasta.
Jarosław, 2. Listopada 1877.
Dr. Myszkowski.

Sezon 1877—78.
Zupełnie świeży transport chińskiej i rossyjskiej
HERBATY
wonią nader przyjemną, ciemno ściągająca, w smaku wyśmienita — poleca
handel **Karola Ballabana** we Lwowie. 1377 25—0

56 dekagr. czyli funt wied.:	Proszek (wysiewki) ½ kilo . .	zł. 1·07
Kongo cesarska . . . zł. 3·—	Rum stary 1 but. . .	zł. 1·40
Melange familijna . . . zł. 3·—	Jamaika 1 but. . .	zł. 1·10
Melange de Moscou . . . zł. 4·—	Alberta i inne ciasta angielskie do	
Melange Imperial . . . zł. 5·—	herbaty ½ kilo . .	zł. 1·10

Nie ma więcej siwych włosów!
Użycie tylko dwóch flaszek tego przez c. k. Niższ. austr. patologiczno-chemiczny instytut w Wiedniu uznanego za odpowiedni celowi i nieszkodliwy środek
Wiedeńskiego mleka do odmładzania włosów
prima, wystarczy
każdemu do przywrócenia siwym lub wypłowiałym włosom pierwotnej ich barwy w **ciągu najdłużej 14 dni,** po czem dla dawnego ich utrzymania użycie jednej lub dwóch flaszek w ciągu trzech miesięcy jest dostatecznem.
Cena **2 zł.,** z przesełką **20 ct.** więcej.
F. HELFERICH w Wiedniu, I. Auwinkel 3.
Składy: we LWOWIE u Piotra Mikolascha i Juljusza Nahlika; w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego i Ernesta Stockmar. 1078 23—25

Handel maszyn do szycia	**Na raty**	Zamiana i specjalna naprawa

Na raty — **MASZYNY do SZYCIA** — **Na raty**
z największej fabryki w Europie
akcyjnego Towarzystwa Friester & Rossmann w Berlinie
z gwarancją 5-letnią, poleca handel maszyn do szycia
Józefa Iwanickiego
przy ulicy Akademickiej l. 2, Hotel Żorża.

Zapas czółenek i innych części składowych	Na raty	Igły do maszyn wszystkich systemów.

1018 30—0

MELLERA
Fabryka sody
w Brzozowie,
ma **MASZYNĘ** do wyrobu wody sodowej, z balonami, syfonami, wózkami itd. i wszystkie do tego potrzebne narzędzia w dobrym stanie **za tanią cenę do sprzedania.**
Mający chęć kupienia zechcą się zgłosić do właściciela. 1730 1—3

Do przedsiębiorstwa żadnej modzie nie podlegającego, poszukuje się wspólnika. Niezbędna wkładka około 2000 złr. Pożądanym jest udział osobisty.
Bliższa wiadomość od godz. 3. do 5. przy ulicy Jagiellońskiej l. 17, w 2-gim dziedzińcu, oficyna, II. piętro. 1700 8—8

Pomieszkania na zimę
w hotelu Krakowskim
w Krakowie,
na wzór pensjonatów zagranicznych, z całkowitem utrzymaniem, po cenach umiarkowanych. 1397 7—8

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 1002 41-0
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Nakładem i drukiem
I. Związkowej Drukarni
wyszedł illust. kalendarz p. t.
ROK 1878
odznaczający się rubryk świątecz. drukiem czerwonym.
Oprócz zwykłej astronomicznej i świątecznej części, zawiera także kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekście; Opowieści i wspomnienia historyczne; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy ks. straży ogniowej i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; **Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe,** telegraficzne i i.
Egzempl. 50 ct., tuzin 4 zr.

Nakładem tejże drukarni wyszedł
SKOROWIDZ
wszystkich miejscowości
GALICYI, KRAKOWA i BUKOWINY
z mapą tych krajów.
Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiatow., parafii, poczt, według nowego wymiaru metrycznego) jakotez właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędow.
Egzemplarz 1 zł. 50 c.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowej we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878" za 2 zł. otrzymają bezpłatnie jako premię *humorystyczną powieść z Maurycego Jokaya p. t. „AZ DO BIEGUNA" (Cena księg. 1 zł).*
Na zamówienia przekazem posyłamy franco



Główny skład fortepianów
LUDWIKA MARKA
we Lwowie,
przy placu Św. Ducha pod l. 10,
FILJA
w Czerniowcach u pana J. Zwoniczek
Franzensgasse
otrzymał
fortepiany wiedeńskie, paryskie, berlińskie i lipskie, pianina i fisharmonie amerykańskie. 1004 9—0
ORGANY AMERYKAŃSKIE
dla kościołów i kaplic.
Gwarancja na lat 10.
Ceny najumiarkowańsze, z rabatem od cen fabrycznych.
Najtańsza wypożyczalnia
od 5 do 10 złr. miesięcznie.

APOZEME de SANTE LEMAIRE,
DEKOKT z ziółek zdrowia
p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i orzeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.
Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1029 58—52

E. TRZEMESKI
fotograf ulica Kopernika l. 9,
poszukuje miejsca na umieszczenie swej pracowni fotograficznej, miejsce musi być frekwentowane, do tego potrzeba 8 do 10 pokoi, kontrakt na 10 lat, może być podwórze obszerne, albo na kamienicy frontem do północy zupełnie wolnym.
Interesowani zechcą się porozumieć osobiście. Pośrednictwo wykluczone. 1707 3—3

Rządców,
ekonomów, leśniczych egzaminowanych, **gumiennych, Nauczycieli** i **guwernantek, bon, klucznic** i wszelkiej **służby** pokojowej i kuchennej z dobremi rekomendacjami, poleca i wysyła na prowincję **pod osobistą odpowiedzialnością Biuro wywiadowcze i ogłoszeń** 1624 7-10
J. POLINSKIEGO
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7



SKŁAD KAPELUSZY
i
obówia filcowego



ANTONIEGO MÜLLERA
we Lwowie ulica Halicka l. 17,
poleca na jesień i zimę:
Kapelusze filcowe męskie i dla chłopczyków.
Kapelusze sukienne do polowania w różnych kolorach.
Kapelusze składane (chapeau claque) tybetowe i jedwabne.
Cylindry najnowszego fasonu.
Czapki filcowe, sukienne i barankowe w różnych formach.
Buty filcowe wysokie do polowania.
Buciki (sztylety) skórzane wewnątrz filcem wykładane.
Buciki damskie i dla dziewcząt, filcowe.
Papucie filcowe wysokie do polowania.
Papucie damskie, męskie i dziecinne.
Pantofle filcowe z podeszwami skórzanemi i filcowemi.
Pantofelki damskie filcowe z kokardkami.
Kalosze filcowe i gutaperkowe.
Kamasze męskie skórzane i filcowe.
Skarpetki filcowe i podeszwy zdrowia.
Kaftaniki wełniane, bawełniane, jedwabne i siatkowe.
Koszule flanelowe i spodnie trykotowe.
Kamizelki włóczkowe i kurtki filcowe do polowania.
Pończochy myśliwskie i skarpetki flanelowe i wełniane.
Ogrzewacze żołądka, pulsów i łydek.
Koszule męskie białe i kolorowe.
Kołnierzyki i mankiety najnowszego kroju.
Krawatki męskie czarne i kolorowe.
Rękawiczki męskie glacę, irchowe i barankiem podszyte.
Szelki, chustki jedwabne i spinki.
Płaszcze gutaperkowe angielskie.
Parasole jedwabne i alpakowe. 1666 5—0
Kufry, torby i pudełka na kapelusze.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY
we **Lwowie,** ulica Jagiellońska l. 2,
podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia
1. Września 1877 r.
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
5% z **14** dniowem wypowiedzeniem.
5½% „ **30** „ „
6% „ **90** „ „

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **Asygnaty kasowe** z **90** dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877,** zaś **6** procentowe z **30** dniowem wypowiedzeniem po **6%** **tylko do dnia 1. października 1877 r.**
Dyrekcja.

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris
(PRIX MONTHYON)
KAPSUŁKI I PIGUŁKI **Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się** w słabościach muzgu i nerwów, **chorobach serca i kanałów oddechowych,** a szczególniej następujących: **Astmie,** Bezsenności, Biciu serca, **Hysteryach,** Padaczce, Zawrotach, **Obłędzie, Bolesciach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.**
W PARYŻU u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14; we *Lwowie,* **w aptece** p. Mikolascha; w *Czerniowcach,* **w aptece** p. Golichowskiego **i we wszystkich znaczniejszych aptekach.**

Najlepsze krople przeciw bolu zębom
ANTIODONTALGINA
J. W. BECK,
krople te usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też fluksje. Nr. I. i H. w pudełku 1 zł.
Balsam przeciw reumatyzmowi,
jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.
Pomada na piegi
usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1823 11—0

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel
G. K. NOWICKIEGO
we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca
KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. — **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilznenskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY I LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.
Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennoge, wyborne a najtaniej. 1050 68—0
Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.
Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.
Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal.
Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.